Ner 129. Kraków, 6 Czerwca — Piątek. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.

Kraków 5 czerwca.

Przegląd Polityczny.

Lwowskie ruskie *Słowo* donosi, że X. biskup Sembratowicz, administrator archidyecezyi gr. kat. lwowskiej, wzywał do siebie X. Dra Emiliana Ogonowskiego, jako wybranego przez wiec ruski deputowanym do Wiednia dla przedłożenia rezolucyi wiecu w sprawie klasztorów bazyliańskich, administrowanych przez OO. Jezuitów, i starał się wpłynąć na niego, aby się wyrzekł udziału w rzeczonej deputacyi, ponieważ sprzeciwia się ona poglądom na tę sprawę nuncyusza i wogóle władzy duchownej rzymskiej, której X. Ogonowski, jako kapłan, winien posłuszeństwo. X. Ogonowski jednak wymówił się od zastosowania się do woli X. biskupa, oświadczając, że nie może i niema prawa uchylić się od obowiązku, włożonego nań przez zgromadzenie wiecu i raz dobrowolnie przyjętego.

Wiener Ztg ogłasza cesarskie pismo odręczne zwołujące sejmy krajowe w Istryi, Gorycyi i Gradysce na 9 czerwca, w Dalmacyi i Tyrolu na 16 czerwca, w Morawii na 10 lipca, a w Bukowinie na 22 lipca.

Prezydyum Klubu zjednoczonej lewicy wobec świeżo rozszerzających się pogłosek o jego rozbiciu, oświadcza, iż niema wcale mowy o utworzeniu nowego klubu, któryby od zjednoczonej lewicy się odrywał. Zaprzeczenie to odnosi się do ostatniego, a wczoraj już przez nas powtórzonego doniesienia *Reichenbg. Ztg*, wedle którego 30 deputowanych zgodziło się na utworzenie nowego niemieckiego klubu, a przeto zaprzeczenie to zwraca się przeciw jednemu z organów lewicy, a nie można wierzyć, aby wiedeński korespondent tego dziennika rozszerzał „tendencyjne nieprawdy“ na niekorzyść zjednoczonej lewicy.

Zawcześnie wyrażono przekonanie, że ruch wyborczy w Węgrzech rozwija się prawidłowo. Właśnie w czasie Zielonych Świąt, kiedy w dwustu okręgach wyborczych kandydaci wygłaszali swoje mowy programowe, zaszły w wielu miejscowościach krwawe sceny, świadczące nietylko o gorączkowem roznamiętnieniu umysłów, ale nawet o zdziczeniu obyczajów. Wiadomo, iż w Kołoszwarze na wjeżdżających do miasta wyborców uderzyło z dziką wściekłością pospólstwo i bezbronną inteligencyę obrzuciło gradem kamieni. Lecz w Kołoszwarze skończyło się tylko na licznych zranieniach, podczas gdy wczoraj doniesiono o formalnej bitwie, w której w końcu i żandarmerya udział wziąć musiała, i w której kilka osób na placu zastrzelono. Widownią tego krwawego zajścia było Györgyo-Alfala, miejscowość w tym okręgu wyborczym, z którego partya niezawisłych wyprzeć pragnie Dobrzańskiego, skompromitowanego tak mocno w parlamencie. Na pobojowisku znaleziono czterech trupów i 30 osób ciężko rannych, z których 5 pasuje się jeszcze ze śmiercią. A wszystko to jest tylko przygrywką do właściwej walki wyborczej. Gwałtowność kampanii wyborczej w Węgrzech jest tradycyjną, ale mimo to podobnych katastrof się nie spodziewano. Nie wspominając już o kilku smutnych zajściach w innych okręgach wyborczych, okazuje krwawe starcie w Györgyo-Alfalu, że roznamiętnienie wzmogło się, i że jeżeli władza ze swej strony sprężystej nie rozwinie energii, excesa podobno szerokie przybiorą rozmiary.

Korespondent wiedeński dziennika francuskiego *Temps* donosi, że miał sposobność rozmawiania z jednym z ministrów austryackich. W rozmowie tej austryacki mąż stanu wyrazić miał swe uznanie dla zręczności i pomyślności polityki Ferrego, która tak w Tonkinie, jak nad Nilem umiała nadać znaczenie postulatom Francyi. Na Ballplatzu w Wiedniu, dodał on, mają wielkie zaufanie do rezultatu rokowań francusko-angielskich w sprawie konferencyi i są zdania, że Francya zająwszy w tej sprawie stanowisko międzynarodowe, na którem mogła być pewną poparcia Europy, umiała sobie przez to zapewnić rolę poważną, której jej pozazdrościć można. Chociaż Francya niema mandatu europejskiego do działania, może jednak być pewną przyzwolenia Europy na to, co zdziała, bo dyplomacya jej nie spuszcza z oka ogólnego interesu. Mądra ta polityka francuska rozbroiła już Włochy, które zrazu pragnęły też odegrać rolę czynną, dziś jednak łączą się już z ogólnym interesem Europy.

W Berlinie obiegają znów wieści o zamiarze powołania pp. Benningsena i Miquel do pruskiej Rady stanu. Do obu miały w tych dniach wyjść zapytania, czy przyjmą przeznaczone dla nich miejsca w tej Radzie.

Prasa włoska zajmuje się w tej chwili sprawą konwencyi kolejowej, mocą której koleje państwowe mają być oddane trzem towarzystwom prywatnym w eksploatacyę na lat trzydzieści. Spór, jaki ztąd powstał między stronnictwami, nie jest zasadniczym. Opozycya życzy sobie mniej więcej tego samego, tylko pragnie, żeby tego nie dokonał Depretis ale Cairoli, Crispi, Nicotera lub Zanardelli. Eksploatacya państwowa okazała się zdaniem wszystkich stronnictw niekorzystną.

W Madrycie odbyła się d. 29 maja rada ministrów pod prezydencyą króla Alfonsa, na której miano postanowić, aby zapobiegać dążnościom polityki francuskiej w Marokko, a mianowicie starać się o zmniejszenie wpływu posła francuskiego Ordęgi w Tangerze. Słychać, że poseł ten, bawiący obecnie we Francyi, ma wrócić niezadługo do Tangeru, a dla nadania zabiegom jego więcej wagi, ma flota francuska w ciągu lata r. b. zawinąć po kilka razy w odwiedziny do portów marokańskich.

Dzienniki angielskie są obecnie przepełnione wiadomościami o różnych niepowodzeniach Mahdiego i o porażkach, jakich powstanie sudańskie doznać miało w wielu miejscach. Wiadomości te przyjmować trzeba z wielką ostrożnością.

Aleksander, książę bułgarski, wrócił d. 2 b. m. do Zofii. Spodziewają się powszechnie, że obecność jego wpłynie pomyślnie na załatwienie sporu między Serbią a Bułgaryą, który w czasie podróży jego podniecały zapewne agitacye, w duchu rosyjskim wzniecane. Zanków nie chciał ich, jak słychać, stłumiać w tej chwili gwałtownie, ze względu na będące w toku wybory do bułgarskiego sobrania.

Dziennikom rosyjskim donoszą z Filipopola, że odbywa się tam silna agitacya narodowa przeciw t. z. partyi rosyjskiej, i przeciw protegowanemu przez władze rosyjskie jenerałowi gub. Krestowiczowi. Przywódcy partyi liberalnej — jak sam Krestowicz opowiadał korespondentowi *Ruskiego Kurjera* — puścili w obieg manifest, w którym oświadczają, że kraj znajduje się w niebezpieczeństwie, ponieważ wbrew woli narodu mianowano nowego jenerał-gubernatora jedynie „w skutek intryg człowieka, który, jako cudzoziemiec, nie zna pragnień i potrzeb kraju.“ Człowiekiem tym, o którym wspomina manifest, jest oczywiście konsul rosyjski w Filipopolu Sorokin. Agitatorowie zresztą ostrzegają Rumelijczyków, aby nie identyfikowali działalności konsula rosyjskiego z wolą Cara, którego, jak się wyraża manifest, „każdy dobry Bułgar powinien szanować.“ Cel tego manifestu, jak wyjaśnia korespondent, i jak zresztą wynika z dołączonego do manifestu komentarza, jest ten, aby proklamować jenerał-gubernatorem Rumelii, księcia Aleksandra bułgarskiego, w czem partya liberalna widzi jedyne dla kraju zbawienie.

Z Azyi środkowej donoszą dziennikom petersburskim, że do Aschabadu, przed przyjazdem do tego miasta jenerał-gubernatora Dundukowa-Korsakowa, przybyło około 10 tysięcy kibitek (t. j. rodzin) koczowniczego plemienia Turkomanow Saryków, w zamiarze złożenia przysięgi na wierność Rosyi. Jakoż jenerał-gubernator, zbadawszy rzecz gruntownie i przekonawszy się o szczerości zamiaru Saryków, przysięgę ich przyjął. Posiadłości Saryków ciągną się od Merwu do granicy Afgańskiej z jednej strony, z drugiej zaś — od doliny Murhabu do Pendydżu. Organ rosyjski, z którego tę wiadomość czerpiemy *(Sowr. Izw)*, wyraża radość z powodu powyższego faktu, powiadając, że przyłączenie Ziem Saryków do posiadłości rosyjskich, zbliży Rosyą do Afganistanu, z którym bezpośredni stosunek jest dla Rosyi pożądanym.

Wstrzymanie reskryptu cesarskiego, zwołującego Sejm galicyjski na krótkie zebranie w czerwcu, ma w sobie stronę zasadniczą, którą zwłaszcza wobec zaczepek *N. fr. Presse* wyjaśnić należy. Systematyczne spychanie sejmów przez Radę państwa i poprzednie rządy na szary koniec, stało się oddawna jednym z powodów słusznego niezadowolenia i skarg autonomistów. Skargi te zwłaszcza w Galicyi były tem bardziej usprawiedliwione, że kraj ten nie dążąc wcale do wyjątkowego stanowiska, jak to *N. fr. Presse* insynuuje, samą już swoją rozległością, oraz dawniejszem zaniedbaniem w rzeczach gospodarstwa krajowego i spóźnieniem w wielu zadaniach ustawodawczych, bardziej od innych prowincyj zasługiwał na uwzględnienie.

Było też rzeczą słuszną, że sejm ostatni, gdy dla krótkości sam niezdołał załatwić nagromadzonego materyału, nie został zamkniętym ale tylko odroczonym. Żałować przychodzi, że zanim poruszono kwestyę zwołania Sejmu, zawczasu nieobliczono się z niedogodnością pory i względami oszczędności, które spowodowały przedstawienie Wydziału w ostatniej chwili, aby niekorzystać w czerwcu z postanowienia gabinetu. Z tego jednak niewypływa wcale, aby zebranie Sejmu na nowo było zbyteczne i aby niemiano korzystać z dobrej woli jaką okazało ministeryum dla dokończenia rozpoczętych przeszłej jesieni prac. Stać się to może bez mnożenia kosztów i uciążliwości dla posłów przeważnie rolników, gdy w jesieni Sejm na nowo zwołany nawiąże wątek prac rozpoczętych.

Rada państwa, która nie szczędzi sobie czasu, omija formalności corocznego konstytuowania się i obraduje bez przerwy przez całą kadencyę; dla czegóż i sejm nie miałby pójść za tym przykładem centralnego parlamentu.

Wobec *N. Fr. Presse*, która jak zawsze tak i tym razem korzysta ze sposobności, aby uderzać na uroszczenia Galicyi — zaznaczyć winniśmy stanowczo, że nikt w Galicyi nie myśli o odrębnem stanowisku, a niepotrzeba na to federalizmu, aby uznać równorzędność sejmów krajowych z Radą państwa, bo tę równorzędność zastrzegają zasadnicze ustawy konstytucyjne. Chodzi tylko o to, aby ograniczyć tę praktykę, która zamieniała Radę państwa w ciągłą konstytuantę trwającą *en permanence*, a sejmom oznaczać odpowiednie termina, tak co do długości czasu, jak co do stósowności pory.

Wobec tych zaś pism galicyjskich, które zawsze lubią rozwodzić się o zwodniczych korzyściach dzisiejszego systemu wobec naszego kraju, powinniśmy wskazać, że tym razem mniej niżeli kiedykolwiek ich pesymizm jest usprawiedliwiony. Gabinet okazał gotowość zadośćuczynienia życzeniom kraju; uwzględni on też niewątpliwie powody, które o tej porze nie dozwoliły z tej dobrej korzystać woli i nie postawi przeszkody, aby Sejm odroczony zebrał się w stosownej porze dla załatwienia remanentu przeszłorocznego i przystąpienia do zadań roku następnego.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Rzym 29 maja.

Oczekują tu cierpliwie konferencyi londyńskiej. Wszystkich oczy zwrócone są naturalnie na Francyę, która, jak każdy pojmie, trzyma szalę w ręku. Przyjęto tu dobrze zapowiedzenie kontroli międzynarodowej. Włosi bowiem najbardziej sprzeciwiali się przywróceniu kontroli dwóch mocarstw. Woleliby oni aby Anglia działała samodzielnie w Egipcie i śmiało ujęła ster w rękę, niż patrzeć na bezpośredni układ między Londynem i Paryżem o podział wpływu w Egipcie i nadzór nad finansami. Uważaliby oni to za nową bitwę przegraną na gruncie dyplomatycznym.

Ogólna uwaga skupia się zresztą na innym punkcie w tej chwili. Konwencye kolejowe rozdrażniają dziwnie umysły i nieprzypuszczając aby ważną były groźbą dla gabinetu, niepodobna przemilczeć, że prezes Rady obawia się gwałtownego wystąpienia, na które niebył przygotowanym. Jawnem jest, że kwestya finansowa i techniczna, zamieniła się dziś w wyłącznie polityczną arenę. Pentarchia znalazła w tem wyborną sposobność zagrzewania opinii publicznej i prasy — i skorzystała z tego bardzo zręcznie. Zarzucają rządowi, że się uciekał do najzuchwalszego przekupstwa, aby przeprowadzić konwencye, a powtóre, że zataił pożyczkę 250 milionów, sprzedając za tę cenę materyał ruchomy obu Towarzystwom.

Co się tyczy przekupstwa, oskarzenia *ad hominem* pozostaną zawsze w stanie domysłów, bardzo bowiem trudno jest dowieść, że ten lub ów deputowany albo senator, otrzymał kwoty pozaparlamentarne, aby prowadzić propagandę. Co do pożyczki 250 milionów nikt o niej nie wątpi i żaden poważny polityk nie zapatruje się inaczej na sprzedaż materyałów. Państwo sprzedaje materyał ruchomy za 250 milionów, który mu będzie zwróconym w tym samym stanie wraz z rocznym procentem 5 od sta. Rząd obstaje wyjątkowo przy tej klauzuli, co jeszcze trudniejszem czyni jego położenie. Magliani traci 70 milionów, przez zniesienie podatku od mlewa, i pomimo wzrostu dochodu z rozmaitych gałęzi podatków, będzie zmuszony uciec się do środków zaradczych. Dziwne to może wobec dobrego kursu renty włoskiej i optymistycznych rachub finansistów na równowagę budżetu, lecz tak jest i za to ręczyć można.

Walka będzie więc bardzo żywą w Izbie, tak że wczoraj obiegała już pogłoska, że p. Depretis jako przezorny dyplomata, chce odroczyć dyskusyę do listopada. Do owego czasu można się namyśleć, a zresztą *il tempo è galantuomo.*

Petersburg 30 maja.

Wiele mówią na Zachodzie o domniemanej bliskiej rewolucyi w Rosyi — skromniejsi przewidują nie już rewolucyę, ale rychłą erę reform, coś nakształt konstytucyi, której naród pragnie, a rząd ją ma nadać. Jedni i drudzy są w błędzie i oto dlaczego:

Z jednej strony lud rosyjski jest zbyt ciemny, zbyt fanatyczny, zbyt ujarzmiony, aby marzyć można nawet o prawdopodobieństwie rewolucyi, faktem jest bowiem, że bez ludu żadne stronnictwo rewolucyi zrobić nie może, a gdzież jest ten lud właściwy? — ludu niema, są tylko bezrozumne masy. Ważne reformy, jakich ów lud był przedmiotem, jeden tylko miały rezultat, to jest dały mu fałszywe pojęcie o jego prawach, rozzuchwaliły go i rozluźniły karność jego wobec społecznego porządku i mieszczaństwa, zato władza nieograniczona i wpływ moralny popów przekupnych

---

Z literatury zagranicznej.

Altiora Peto by Laurence Oliphant. — London, Blackwood and Sons.

Nietylko sama treść książki, ale i jej powodzenie lub niepowodzenie może w danej chwili posłużyć za probierz ducha czasu i ogólnego usposobienia. Dlatego z osobną ciekawością sięgnęliśmy po najnowszą powieść, która świeżo w Anglii niebywałego doczekała się rozgłosu. Tytuł sam zagadkowy, tajemniczy: *Altiora Peto*, zda się zapowiadać dążności ku wyższemu i lepszemu. Pewne rozczarowanie następuje zaraz w pierwszych kartkach, wyjaśniających czytelnikowi, iż owo łacińskie hasło jest tu imieniem własnem pogrobowej córki niemieckiego uczonego, który przeznaczył spodziewanemu dziecięciu swemu wiano, składające się z nazwiskiem rodowem w rodzaj kalamburu, mającego stanowić programat powieści samej, oraz życia bohaterki. Autor niniejszej książki, Laurence Oliphant, zaledwie jednym poprzednim utworem dał się poznać czytającemu światu. Reklama wsławionego już tedy pióra nie wpłynęła na wyjątkowe losy tej drugiej z kolei powieści. Hałas towarzyszący jej ukazaniu się zupełnie wyjątkowe przybrał rozmiary: lekceważące nowoczesne romanse *Atheneum* londyńskie poświęciło *Altiorze Peto* naczelny artykuł i wyczerpującą krytykę. Katolicka *Tablet* zapoznawała swych czytelników z tokiem postępującego naprzód opowiadania, w miarę jak się dalszy ciąg powieści z druku wyłaniał, przyznając jej owemi streszczeniami osobną donioslość. Zewsząd sypały się oceny, krytyki, pochwały lub potępienia, zaczem musiało coś tkwić w jądrze nowego romansu, aby sobie tak powszechny zdobyć interes. Zagadka rychło się dla czytelnika rozwięzuje.

Powieść bywa za dni naszych stałem odzwierciedleniem epoki; we Francyi daje ona wierne odbicie panującego zepsucia obyczajów, w Anglii przynosi raz po raz z sobą odgłos rozstroju ducha. Wygnana szczękiem oręża z myślących Niemiec filozofia, jak tylu innych dostojnych rozbitków wieku naszego, schroniła się na angielskie wybrzeża. Wraz zapanował tam ruch niezwykły w umysłach, obejmujący wszystkie warstwy społeczne i wszystkie gałęzie piśmiennictwa. *Altiora Peto* jest przeto całkiem nowym objawem w dziedzinie lekkiej literatury. Romans to metafizyczny, krystalizujący w łamach dość niezręcznie z sobą powiązanej fabuły, wszystkie mrzonki i teorye przemagającej dziś w Anglii szkoły filozoficznej. — Altiora Peto, z fatalności nazwiska, jakiem ją opatrzono, czuje się zobowiązaną do szukania, badania i dociekania zagadnień życia, aby się ku wyżynom podnosić. Analizuje tedy każde swe uczucie, wrażenie, łzy, uśmiechy i rumieńce. Czytelnik zostaje w niepewności, ażali autor swą bohaterkę bierze na seryo, czy na żarty, aczkolwiek Altiora sama o sobie pisze, iż już w dziesiątym roku życia pytania jej dziecinne mogły wprawić w zakłopotanie, tak najbieglejszych teologów, jak i samego Herberta Spencera! Mimo postępowego kierunku opowieści, autor zda się udowadniać, że umysł niewieści nie zasługuje na równouprawnienie, i nie potrafi własnemi siły znaleść sobie odpowiednich torów, rychło bowiem pojawia się bohater, który odgrywając rolę apostoła i kierownika sumień, ujmuje w swą rękę szlachetne aspiracye młodej dziewczyny, wiedzie ją szlakiem własnych pojęć i dążności, a co główna, podaje autorowi zręczność do rozwijania swych teoryj i wyobrażeń. Powieść tymczasem swoją postępuje drogą, niezależna od rozdziałów całkiem odrębnych, w których dyalog zamieniający się w monolog kaznodziejski, zapoznaje nas z przekonaniami, które snać nurtują w angielskiej atmosferze, skoro upowszechniająca je powieść doczekała się takiego uznania i rozgłosu. — Podstawą owych teoryj jest znany systemat ewolucyi, zastosowany do pojęć i praktyki życia, do potrzeb społeczności, wymagającej gwałtem rdzennej poprawy i reformy. Wyrobić w sobie siłę duchową, pasującą na reformatorów, oto zadaniem jednostek. Ale aby do nowego przystąpić dzieła, należy to, co było, rozwalić, zrewolucyonizować, zburzyć, a mianowicie odrzucić wszystkie dawniejsze pojęcia, które zastosowane były do wieków dzieciństwa ludzkości, ale nie mogą wystarczyć coraz bardziej rafinującym się uczuciom i ukształcającym się duchom. Żadna nauka, ani religia, począwszy od chrześcijaństwa aż do pozytywizmu, nie zdoła tedy zaspokoić obecnych potrzeb umysłowych.

Przedewszystkiem stare Boże przykazania niepowrotnie się przeżyły, mimo całej ich moralnej piękności: ale co dobrem było dla nieświadomego własnych sił społeczeństwa, dziś mu nie odpowiada już wcale. Wypada stworzyć nowe prawidła, aby dokonać dzieła renowacyi ludzkości, na podstawie altruistycznej, za pomocą mężów ulegających procesowi ewolucyi, niosącej ich coraz wyżej na skrzydłach osobistych usiłowań, poświęceń i ofiary. To ostatnie słowo tak pięknie pobrzmiewa w deklamacyach p. Oliphanta, iż niekiedy niemal chrześciańskim odzywa się dźwiękiem. Prawie dałyby się powtórzyć słowa Gretchen:

Das ist alles recht schön und gut,
Ungefähr sagt das der Pfarrer auch
Nur mit ein bischen andern Worten.

Autor nagle sam się spostrzega, dokąd zaszedł, na to tylko, aby tem dalej odskoczyć, odgrodzić się od wszelkiej solidarności z chrześciaństwem. A więc naukę ewangieliczną zwie pięknym systematem etycznym, tradycyę i księgi objawione obejmuje wzgardliwem mianem teologii popularnej, a wierny swym ewolucyjnym poglądom, w Chrystusie Panu upatruje, nie Boga-człowieka, lecz spotęgowanie w jednej osobie sił duchowych ludzkości, które się już odtąd nigdy w podobnej mierze ześrodkować nie zdołały, choć obecny ruch umysłów i usiłowań pozwala się spodziewać niebawem powtórzenia podobnego moralnego fenomenu tym razem w formie zwyciężającej świat dzisiejszy, który się już nie pokusi o powtórzenie Jerozolimskiego dramatu.

Ze wstrętem przychodzi powtarzać te bluźniercze teorye, które tu występują jako wyraźne echo szeroko upowszechnionych wyobrażeń. Potworną ich stronę pozornie ozłaca i osłania blichtr ofiary z siebie, i poświęcania się dla ludzkości. Lecz od jakiejże ofiary zacząć należy, aby dać dowód rzetelnej miłości dla ludzkiego plemienia? Oto od zaparcia się ojczyzny. To pierwszy warunek, *conditio sine qua non* w dziele odrodzenia świata przez udoskonalenie jednostki. Niemasz miejsca na patryotyzm w sercach prawdziwych miłośników ludzkości, zbyt ciasne to, zbyt ograniczone uczucie. Książę Bismark świeżo powiedział, iż rosyjski nihilista jest tylko odmianą klimatyczną pruskiego postępowca, tu zaś znachodzimy ich pokrewieństwo z angielskim ewolucyonistą: każdy zaczyna od targnięcia się na uczucie świętej miłości kochanej ojczyzny, zaczem idzie zrywanie wszystkich innych serdecznych węzłów, rodziny, miłości, przyjaźni, burzenie wszelkich świętości, zaparcie wszystkich uczuć, aby dojść różnemi drogi do nihilizmu — nicości.

Jakby bezwiedną krytyką rozwijanych z zapałem teoryj, autor przeciwstawia marzycielom, którzy snują dalekie plany odnowienia postaci ziemi, nierównie szybsze działanie kilku Fenianów, wplecionych okolicznościowo w tok opowiadania, którzy za pomocą dynamitu chcą ziemię odrazu przekształcić, nie czekając na powolniejsze działanie filozoficznych systematów. Naiwność, z jaką spełniają swe rzekome posłannictwo, dziwnie odbija od hieratycznego przeświadczenia i szumnej powagi grona marzycieli. Cała Europa już posypana dziś prochem, wedle pamiętnych słów znanego męża stanu. O to tylko chodzi, aby ogień w stósownem miejscu podłożyć. Ale gdzie szukać gruntu na bezpieczne owych lontów przysposobienie? Dostarczają go Stany Zjednoczone, istna dziś fabryka dynamitu i przystań konspiracyi. Wyborne i charakterystyczne są dwa typy spiskowców, z których jeden wciąż zajęty wymyślaniem morderczych przyrządów i eksplodujących materyałów, a drugi użyty do ich rozmieszczania, wedle rozkazów przywódzców lub wskazówek prywatnej zemsty.

Są to jednak tylko epizodyczne postacie. Główny interes skupia się wokoło Altiory i dwóch pięknych młodych Amerykanek, przybywających do Europy dla rozszerzenia swych pojęć i nabycia doświadczenia, własnym lub cudzym kosztem. Milionowa dziedziczka zamienia nazwiska i rolę z ubogą i urodziwą przyjaciółką, ażeby przez to zyskać pewność, iż posag nie wpłynie na uczucia ubiegających się o jej rękę. Niesmaczny sofista zamienia się w pierwszorzędnego powieściopisarza, przenosząc czytelnika w coraz to inne ramy społeczne, wraz z młodym światem, który bawi się i kocha na zabój, i mnoży pełne wdzięku i obrazy, rozmowy, mistyfikacye i tragiczne lub komiczne zawikłania. Krytycy angielscy zapewniają, iż od śmierci Beaconsfielda nikt z taką werwą nie pisał ani opisywał charaktery, postacie, salony, koterye i koła wielkiego lub finansowego świata. Ale jeśli ten świat angielski jest dziś takim, jakim go pan Oliphant maluje, to nie dziw, że o reformie społecznej marzy i myśli. Dwa światy stykają się tu z sobą, odrębne, a jednak bliskie, bo potrzebujące się wzajemnie. Świat wykwintny, wyłączny z jednej strony, świat ambitny, pieniężny z drugiej. Dwie te sfery nienawidzą się, gardzą sobą wzajemnie; ale zbliżyć się muszą, bo potrzebują siebie zobopólnie. Arystokracyi brak pieniędzy, finansistom brak stosunków, i na tym punkcie schodzą się, zlewają i łączą, aby jedne drugiemi okupywać i nabywać. Brak zasad w obu obozach niesłychany, bezczelność większa po stronie dorobkowiczów. Byle stanąć na podstawie pieniężnej, mieć grubą skórę jak u nosorożca, a ostre jak u osy żądło, wszędzie się wcisnąć, wszystkie stanowiska zdobyć można. Typem skończonym takiej walki nie o byt, lecz o położenie w stolicy, to bankierowie Lauriola, którzy narzucaniem się wytrwałem i zręcznością wchodzą w najwyłączniejsze koła arystokracyi angielskiej. Ta zaś z barwnych opisów autora wydaje się mieć już tylko jedno, jedyne zajęcie i rzemiosło: oto *flirtation*, aby użyć międzynarodowego dziś wyrazu. Główna to podstawa życia towarzyskiego, przewodni interes, pobudka i ukryta sprężyna szerszych nawet wypadków i przewrotów. Trudno odmówić prawdziwej świetności i dowcipu tym kartkom oddającym wir świata, szermierki rozmów, salonowe intrygi, krzyżujące się siecią coraz to nowych węzłów, zrywających się i nawiązujących dowolnie. A jednak całość przedstawia nam się niesmacznie; jako powieść jest zaciężka, jako utwór o stronach filozoficznych zbyt lekka, brak równowagi, jednolitości zamiaru i zakresu na każdej uderza stronie. A zresztą, powieść pana Oliphanta traci wiele znaczenia i woni poza granicami kraju, w którym i dla którego była napisaną. Co bawi, zajmuje i zachwyca wyspiarzy, razi, nuży nieraz i nudzi kontynentalnych czytelników. Rzadko tylko arcydzieła ducha ludzkiego kosmopolityczne zdobywają sobie znaczenie i uznanie. Równie wstrętne nam bywają brudy obecnej literatury francuskiej, jak męty angielskiego piśmiennictwa. Wszelako szersza ciekawość niekiedy zapoznać się z niemi pragnie dla zachwycenia kamertonowej nóty panującego w jednym lub drugim kraju rozdźwięku. — Stosunek między literaturą a społecznością stanowi zawsze błędne koło powodów i skutków, których rozpoznanie niełatwem bywa zadaniem. Czy książki sieją zepsucie, czy też bywają już wynikiem zepsutego smaku i ducha, żądnemu odpowiedniej swemu usposobieniu strawy? Nie przesądzamy, choć zaiste do ogólnych prądów literatury zagranicznej dałoby się dziś zastosować cyceronowe zdanie o upadku teatru rzymskiego: *Nunquam comoediae, nisi consuetudo vitae pateretur, probare sua theatris flagitia potuissent.* To więc, co znosi, co lubi i w czem sobie podoba ogół czytelników tego lub owego kraju, musi być miarą wartości społecznej i przemagających w obecnej chwili prądów.

F....

i ciemnych i żywiołu wojskowego zachowały w oczach jego cały urok.

Aby lud rosyjski zmienił swoje pojęcia, potrzebaby wielkiej klęski, któraby go doprowadziła do ruiny — póki będzie miał z czego żyć, chociażby najskromniej, pozostanie spokojnym i przypatrywać się będzie wesoło wieszaniu tych, którzy mniemają poświęcać się za jego sprawę. Policya n. p. nie ma gorliwszych pomocników nad odźwiernych w domach tutejszych, którzy nie są jak we Francyi mieszczańskiego pochodzenia, lecz rodowici chłopi.

Oni to szpiegują, ułatwiają aresztowania i otwarcie przykładają do tego rękę. Lud rosyjski nienawidzi mieszczan, niemniej jak socyalistów zagranicznych i łatwiej byłoby podburzyć go przeciw inteligencyi narodu, w chwili gdyby to zagrażało rządowi, niż wciągnąć go do rewolucyi przeciw władzy.

Gdyby wybuchła katastrofa, nie pałace carskie, ani domy ministrów rabowanoby, ale broczonoby krwią zamordowanych mieszkania prywatne — w ludzie bowiem rosyjskim, tak z natury łagodnym, tak przygnębionym, przebija niekiedy coś dzikiego, co przypomina tygrysie okrucieństwo.

Z drugiej strony, co się tyczy nadania konstytucyi, Rosya zbyt jest przegniłą, aby to było możebnem. Wszelka konstytucya wymaga kontroli i odpowiedzialności. Ale gdyby chciano ze świecą rozpatrzyć się w ciemnościach administracyjnych, tyleby się okazało brudów, że należałoby albo zamknąć na nie oczy, albo utworzyć nieustający trybunał karny, aby osądzić wszystkie malwersacye i inne wybryki samowoli.

Wszyscy prawie urzędnicy są zaprzedani, c ci, co nimi jeszcze nie są, pałają chęcią znalezienia nabywców. Co się tyczy zasobów kraju, jestto zdobycz, którą rozszarpują między sobą, a ci, co ją już trzymają, nie mają bynajmniej chęci z rąk jej wypuścić. Nietylko brak im do tego chęci, ale nawet środków, gdyż, pominąwszy klasę robotniczą, są tysiące, a nawet setki tysięcy ludzi: szlachty, synów popów, źle płatnych oficerów wszelkiej rangi, uczniów uniwersyteckich, młodzieży wykolejonej, intrygantów, próżniaków, ignorantów itd., którzy nic robić nie umieją, musieliby przeto literalnie mrzeć z głodu w chwili, gdy kraj wejdzie na nową drogę i położy kres ich systemowi eksploatacyi na korzyść uczciwej pracy.

Każdy, który ma parę groszy w kieszeni staje się tu lichwiarzem; każdy młodzieniec, zdobywszy sobie pewną zewnętrzną ogładę bez istotnej nauki, szuka zarobku w grze i rozwiązłości; każda kobieta, nieposiadająca posagu, schodzi na bezdroża; każdy oficer robi długi, a każdy policysta dopuszcza się wyzyskiwania lub samowoli. Klasy wyższe zamykają na to oczy, częścią skutkiem korzyści, jakie ztąd ciągną, a bardziej jeszcze z obawy wstrząśnień w chwili, gdyby chciano zainaugurować nowy stan rzeczy.

Rosyanie bądźto przez niepewność jutra, bądź przez stary nałóg drapieżności tatarskiej, nie chcą słyszeć o prowadzeniu interesów w sposób taki, jak to pojmują na Zachodzie, to jest robienie stopniowo majątku nabywanego pracą. Zaledwo decydują się na umieszczenie kapitału na procent pewny, co zaś do użycia kapitału na przedsiębiorstwa, obiecujące zysk dopiero po jakimś czasie, nikt tu o tem nie marzy. Każdy pragnie natychmiastowego, jak największego zysku, nie oglądając się na skutki często niebezpieczne owego pośpiechu, nie badając natury używanych środków. I cóż więc spostrzegamy? Oto zamiast przedsiębiorstw, istne zamki z kart, wzniesione dla chwilowego ściągnięcia kapitałów, lecz niezmiennie kończące się konkursem wierzycieli ze zwrotem dziesięciu lub dwudziestu kopiejek za rubla.

Dodawszy do owych dążeń próżniactwa, chciwości, dwulicowości i nierzetelności, coraz bardziej u ogółu Rosyan wzrastający gust rozrywek, hulatyk i rozkiełznanego zbytku, znajdziemy klucz do sytuacyi politycznej państwa, która nie może się zmienić na lepsze wobec podobnego stanu rzeczy, w którego utrzymaniu tylu ludzi ma żywotny interes.

Oto motywa, wstrzymujące Rosyę od wyrzeczenia się tradycyj historycznych, — teraz przypatrzmy się prądowi, który ją pcha na nowe drogi:

Żywioł rewolucyjny jest co najmniej równie zepsuty, jak ten któremu zagraża, jak nihiliści i ich stronnicy. Sąż tym żywiołem studenci, którzy dzień i noc ślęczą nad książką przy filiżance czystej herbaty, co najwięcej z parą biszkoptami? Nie — oni pracują, aby sobie zdobyć pozycyę. Sąż tym żywiołem kupcy, komisanci, dobrzy robotnicy, dobrzy wojskowi? Nie — są nim ci, których życie zawiodło; ci, co się nie uczyli w uniwersytecie, ci, którym rodzice dali wychowanie powierzchowne i niedokończone, którzy wstydzą się rodzinnego gniazda i chcieliby wznieść się do sfer, do których wstęp jest im wzbroniony. Zbyt olśnieni ponętami wzniesienia się, aby pozostali na poziomie, z jakiego wyszli, rzucają się na oślep w wir doktryn rewolucyjnych, bądź to na przekor swej bezsilności, bądź w mglistej nadziei pozyskania czegoś w chwili przewrotu, jakoteż przez czyste niedołęstwo i wrodzoną przewrotność. Nieszczęściem dla nich, Rosyanin jest sceptykiem, wie on co znaczą deklamacye tych ludzi, którzy sięgają raczej do kieszeni bliźnich, niż dbają o wywrot władzy autokratycznej, którzy w razie dopięcia celu staliby się najgorszymi tyranami. Nie wierzą im przeto, lecz cóż się dzieje? oto publiczność rosyjska nie robi różnicy w swej ciemnocie — mówię tu rozumie się o gawiedzi — między tymi oszustami a ludźmi z sercem i z głową, którzy pragną odrodzenia kraju bez rewolucyi, jedynie drogą stopniowych reform. Równie ostatni, jak pierwsi są przedmiotem tej nieufności, co daje powód takim Tołstojom, Katkowom, Pobiedenescewom w jedną ująć wiązankę liberałów zacnych i z przekonania, oraz zbrodniczych rewolucyonistów, zakazywać dzienniki, zarządzać rewizye, aresztować, deportować itd. Ciemnota publiczności jest przeto wspólniczką samowoli niektórych, ze szkodą uczciwych żywiołów kraju, skompromitowanych przez żywioły zgangrenowane.

Wobec tego obrazu przyglądnijmy się zapatrywaniom niektórych ludzi, należących głównie do wysokich sfer administracyjnych.

Rząd, mówią oni, stoi między dwiema alternatywami: albo puścić całkiem wodze i narazić się na runięcie w przepaść, lub wodze te dzierżyć żelazną ręką. Mówi to stronnictwo, które wybrało Tołstoja, lecz przyznać trzeba, że gdyby nawet miało słuszność w zasadzie, szkodzi sobie samo arogancką formą swych aktow. Ma ono w rzeczywistości żelazną rękę, lecz braknie mu aksamitnej rękawiczki. System jego jednak bodaj czy dla Rosyi nie jest mniej drastycznym od systemu Loris-Melikowa; tu bowiem wie się już dokładnie do czego rząd dąży, podczas gdy za Melikowa, kraj w ciągłym był fermencie. Faktem jest, że Loris-Melikow upoważniał, dla nabycia popularności, naród do nadziei, których spełnienie nie było w jego mocy, i tym sposobem sprowadził gniotącą dziś całem brzemieniem reakcyę.

Dalej mówią, że Rosya jest państwem złożonem z części tak różnorodnych, że tylko władza autokratyczna może ją trzymać w spojności, a upadek jej byłby hasłem podziału.

Ponieważ rewolucya jest materyalnie niemożebną w tej chwili, a niebezpiecznie byłoby nadać konstytucyę, pozostają więc jedynie reformy, lecz wykonaniu ich staje w drodze podwójna przeszkoda prawie niepokonana, z jednej strony koalicya interesów osobistych, zagrożonych przez te reformy, z drugiej nieudolność i udowodniona korupcya osób, którym mogłoby być powierzone wypracowanie reform.

Z tego co wyżej powiedziano wynika, że Rosya ma wielkie szansy długo jeszcze przechowania swego *status quo*, że u góry brak całkiem chęci zaprowadzenia zmian rządowych, że zmiany te nie byłyby dobrze przyjęte przez środek, ani pojęte u dołu. Mówią jeszcze często o komisyach administracyjnych, lecz członkowie ich pobierać tylko będą pensye dodatkowe, zdobywać czyny i ordery, podczas gdy dzienniki zamieszczać będą bezpodstawne komentarze o ich mniemanych pracach. W ciągu tego odbywać się będą bale dworskie i u ministrów, iść będą dalszą koleją dylapidacye i tysiącznemi sposobami wzrośnie uszczerbek zasobów kraju. Pożyczki pójdą jedna za drugą bez względu na procenta, których niebędzie czem płacić. W końcu nastąpi bankructwo i pełna klęsk wojna i wtedy, ale dopiero wtedy, gdy lud rosyjski poczuje nóż przy gardle, nastąpi wreszcie... odrodzenie.

Wiele jeszcze do tego czasu wody upłynie i dla tego dziś nikt nie troszczy się nadejściem katastrofy, która zdaje się być w dalekiem polu, o której nikt jednak niewątpi.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunktami sądów powiatowych następujących auskultantów: Józefa Kulczyckiego dla Budzanowa, Rudolfa Wattenbergera dla Śniatyna, Franciszka Xawerego Niwińskiego dla Bursztyna, Klemensa Ochrymowicza dla Halicza, Dra Adolfa Hecka dla Skolego, Dra Celestyna Frieda dla Kulikowa, Józefa Bielewicza dla Brodów, Franciszka Kohmanna dla Kozowej i Antoniego Dolnickiego dla Buska. (Inne nominacye i przeniesienia urzędników sądowych, podaliśmy już wczoraj dokładnie w telegramie. *Przyp. Red.*).

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zezwolił notaryuszowi w Tarnopolu Aleksandrowi Winterowi, na własną jego prośbę przenieść się do Lwowa.

Czwarty Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.

Telegramy, jakie nam nadesłano z Poznania o przebiegu zjazdu, uzupełniamy jeszcze niektóremi szczegółami, jakie dziś otrzymujemy. W poniedziałek o godzinie 11 zebrali się uczestnicy zjazdu w sali teatru polskiego.

Sama scena ujęta, jak w ramy ogrodu mirtowego oświetlona rzęsiście, zastawiona była stołem prezydyalnym w podkowę; po bokach były stoły dla gospodarzy i sprawozdawców pism. Wśród ciszy powszechnej zagaił posiedzenie przewodniczący wydziału gospodarczego zjazdu p. Bolesław Wicherkiewicz. Ważniejsze ustępy mowy sala przyjmowała oklaskiem, zaszumiała istna burza oklasków, gdy mówca zwrócił mowę powitalną do pobratymców Czechów.

W imieniu obywateli miasta Poznania przemówił senior ich w stroju polskim, p. Antoni Krzyżanowski, jak następuje:

Szanowni Zgromadzeni!

W szczęśliwszej od naszej tu dzielnicy dawnej Polski, przy podobnych obecnemu Zjazdach i innych uroczystych obchodach, zwykle głowa gościnnego miasta, burmistrz, prezydent wita przybyłych gości. — U nas tu, choć w Bolesławów i Mieczysławów grodzie, nieszczęściem inaczej. Dowodem tego, że mnie zwyczajnemu, jednemu z najstarszych, obywatelowi, z woli współobywateli, przypadł zaszczyt dopełnienia tego, tak miłego sercu, obowiązku.

W imieniu tedy mych współobywateli, bratnią podając rękę, z sercem do głębi wzruszonem, witam Was przezacni mężę i bracia, którzyście w imię nauki i wiedzy, ze wszystkich części dawnej Polski, i to razem z tak godnymi reprezentantami pobratymczego nam narodu Czeskiego, w mury miasta naszego przybyć raczyli.

Witam, ale i dziękuję zarazem, bo jakżeż nie dziękować, kiedy przybyciem Waszem, nietylko dajecie dowód naszej narodowej nierozerwalnej łączności, ale i tem samem ducha naszego podnosicie, który tu, na zachodnich kresach, przy nieustannem ścieraniu się z wrogiemi nam stósunkami, mógłby nareszcie upaść, gdyby nie nadzieja i niezłomna wiara w lepszą a przynależną nam przyszłość go nie podtrzymywała!

Ciche, prócz tego, w murach naszych, prace Wasze, przezacni Panowie, będą silnym bodźcem dla młodzieży naszej, do wstępowania godnie w Wasze ślady.

By zaś dać widzialny dowód naszej radości, wdzięczności i szacunku, obywatele miasta Poznania, choć w pieniądz ubodzy, ale w serce polskie bogaci, postanowiliśmy jutro o godzinie 9 z wieczora, dać bal w Bazarze, na który, przez usta moje, Was przezacni Panowie, oraz i płeć piękną niniejszem zaprosić sobie pozwalamy, w nadziei, że zaszczytu tego nam nie odmawiając, dacie nader miły powód do podziękowania naszem staropolskiem

„Bóg zapłać i do widzenia.“

Na wniosek Dra Wicherkiewicza, przyjęty z zapałem, krzesło prezydyalne zajął sędziwy jubilat prof. Dr Szokalski, krzesła wiceprezesów zajęli pp. Dr Majer, prezes Akademii umiejętności w Krakowie, prof. Dr Janowsky z Pragi, prof. Dr Rydel z Krakowa, prof. Dr Maixner z Pragi, prof. Dr Dybowski ze Lwowa, hr. A. Cieszkowski i Dr Matecki z Poznania, Dr Zuliński ze Lwowa. Jako sekretarze Zjazdu zajęli miejsca pp. Dr Bajkowski z Kijowa, Dr Szram z Krakowa, Dr Reichman z Warszawy.

Uczestnicy witają oklaskami panów przy stole prezydyalnym.

Po kilku słowach serdecznych opuścił krzesło prezydyalne Dr Szokalski, by wygłosić odczyt: „O badaniu i obserwacyi przyrodniczej porównawczo u nas i w innych krajach.“

W czasie odczytu prezydował prof. Dr Majer.

Wykład ujęty w formę dostępną, popularną, a pełen myśli głębokich, wskazówek dla polskiej nauki i polskiego społeczeństwa, przerywany był oklaskami.

Równego doznał przyjęcia wykład następny Dra Krówczyńskiego ze Lwowa: „O wpływie odziedziczania na życie indywidualne i narodowe.“

Trzeci był odczyt p. L. Syroczyńskiego, inżyniera Wydziału krajowego ze Lwowa: „Geologiczne badania głębszych warstw ziemi.“

Z porządku dziennego przedłożył Doc. Uniw. Jag. Dr Jaworski wniosek w sprawie założenia czasopisma lekarskiego, poświęconego pracom ściśle doświadczalnym, a które byłoby zarazem organem Zjazdów lekarskich. Pismo to miałoby wychodzić co dwa lub trzy miesiące.

Przeciw temu przemawiali profesorowie: Blumenstock i Rostafiński, przytaczając, że liczne pisma obecnie wychodzące, czynią w zupełności pismo takie zbytecznem.

Po krótkiej dyskusyi przekazano załatwienie wniosku tego sekcyi medycyny wewnętrznej.

Po załatwieniu tego wniosku przystąpiono do odczytania nadeszłych listów i telegramów (tych ostatnich odczytano 80) w języku polskim i czeskim.

Ostatni przedmiot porządku dziennego stanowiło oznaczenie czasu i wybór miejsca przyszłego Zjazdu. Po krótkiej dyskusyi uchwalono pod tym względem wniosek prof. Uniw. Jag. Dra Rostafińskiego, aby przyjąć w ogóle za zasadę, iżby Zjazdy odbywały się co trzy lata, a w szczególności V Zjazd Lekarzy i przyrodników polskich w r. 1887 w Warszawie, ewentualnie zaś we Lwowie.

W pierwszym dniu zjazdu popołudniu odbyło się kilka posiedzeń sekcyjnych.

W sekcyi archeologiczno-antropologicznej obrano przewodniczącym prezesa Akademii Dr Majera, zastępcą profesora Dybowskiego ze Lwowa. Odczyt miał p. Jażdżewski: o malowanych naczyniach na lewem porzeczu Warty.

W sekcyi matematyczno fizycznej obrano przewodniczącym p. Deile z Warszawy, sekretarzem p. dyrektora Ziembińskiego z Krakowa. P. Merczyng z Petersburga wykładał: o zjawiskach obserwowanych przy dyffrakcyi swiatła.

W sekcyi geologii, mineralogii, botaniki i zoologii obrany przewodniczącym prof. Rostafiński, zastępcą p. L. Syroczyński, inżynier ze Lwowa; sekretarzem Dr H. Wielowiejski. Odbyła się dyskusya nad referatami prof. Rostafińskiego: 1) o członkach roślin zarodkowych, 2) o rodzaju Corynaea Hook, z rodziny Balanosphoreae; profesora Czeńka Zahalki z Roudnic w Czechach: Geologicke pomery pyroporych sterku v Ceskem Stiedohoci; prof. Ciesielskiego ze Lwowa: o rozwoju bakteryi zgnilcowej zwanej Bacillus Preussii; Dra S. Kruszyńskiego: o badaniu pochodzenia ras polskich bydła domowego. Poczem znaczna część osób do sekcyi należących udała się pod przewodnictwem prof. Szafarkiewicza na wycieczkę geologiczną.

W sekcyi ginekologicznej przewodniczący Dr Ludwik Domański. Dr Jerzykowski czytał rozprawę p. t.: Czy sublimat, jako środek odwietrzający w położnictwie i ginekologii, przewyższa kwas karbolowy?

Nad wszystkiemi powyższemi referatami i odczytami toczyły się ożywione dyskusye.

O godzinie 6-tej po południu odbyła się uczta w sali Bazaru. Szereg toastów rozpoczął p. radca Milewski, wznosząc zdrowie zacnych pobratymców, którzy w tak licznym zastępie z Czech przybyli, delegatów Uniwersytetów i Towarzystw, oraz wszystkich gości. Odpowiedział w serdecznych wyrazach Dr Szokalski. Następnie Dr Kaczorowski pięknym toastem, wniesionym w języku czeskim, uczcił gości czeskich. Uroczysty nastrój zapanował w zgromadzeniu, gdy wszyscy uczestnicy biesiady powstali na odgłos hymnu czeskiego, który muzyka zagrała. W rzewnych i poruszających słowach podziękował za tę owacyę w imieniu Czechów prof. Chodounsky z Pragi. Nastąpił toast Dra Tolki na cześć Szokalskiego, poczem prof. Maixner z Pragi wręczył jubilatowi adres lekarzy czeskich, a profesor Rydel w imieniu okulistów polskich album z ich wizerunkami. Po podziękowaniu Szokalskiego odezwał się do niego prezes Dr Majer w koleżeńskich, serdecznych słowach, jako do starego przyjaciela. Wreszcie przemówił, jako delegat Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Rostafiński, którego mowę podajemy w obszerniejszem streszczeniu:

Przemawiając jako delegat Uniwersytetu Jagiellońskiego muszę nawiązać rzecz moją do powodów, jakie nas z tym prastarym, a tak gościnnie nas podejmującym piastowskim grodem łączyły.

W r. 1520 zaciągano dzwon Zygmunta na Wawelu, jego głos rozchodził się dźwięcznie po wszech Polsce, jak daleko sięgała jej zachodnia cywilizacya, jak daleko roznosił ją Uniwersytet Jagielloński. I właśnie chcąc ją szerzyć jak najwięcej w tymże samym roku założył filią swą pod nazwą szkoły lubranieckiej, do której przysłał głośnie znanych swych profesorów: Jana ze Stobnicy, Benedykta Herberta i Grzegorza z Samborza. Kwitła ta nowa główna szkoła, a jak kwitła i jak kształciła, najlepszym dowodem głośny Janicki, który w swych poezyach łacińskich, jako wdzięczny uczeń z uznaniem ją wspomina.

To co rozerwało te związki — to odbiło się smutnym echem po całym kraju. Szalony uragan rozszczepił starożytny pień naszego narodu. Odzywał się dzwon Zygmuntów, ale cicho i smutno, coraz ciszej i żałośniej, i jeżeli wobec wypadków tych serce mu nie pękło, to tylko dlatego chyba, że było spiżowe. Ale ludziom ból rozsadził serce. I na ból ten szukali lekarstwa nie tam gdzie należy. Zamiast rozpatrzeć się w własnych winach, które spowodowały huragan, składano ją wyłącznie na obce żywioły. Podawano narodowi leki mistyczne, a choć słodkie przecież trujące.

I może właśnie w tem leży znów zasługa naszego uniwersytetu, że był najpierwszy wyrazem tego zdrowego prądu, jaki się wśród całego myślącego społeczeństwa wytwarzał, że on przez usta swej historycznej szkoły pierwszy podał zdrowe jedyne lekarstwo, gorzkiej wprawdzie, ale skutecznej prawdy.

I dziś rzecz ta tak przeniknęła w głąb całego społeczeństwa, że towarzyszy wszystkim naszym pracom. Dowodem i zjazd dzisiejszy. Mierzymy nasze prace nie domową miarą, która wynosi ludzi głośnych wśród muru miasta czy kraju, ale europejską. Wymagamy, żeby prace szły prawdą, żeby liczyły się z tem, co robi cały świat cywilizowany i żeby z tym jego ruchem współzawodniczyły.

Wydaje więc już nowe lekarstwo na wszystkich polach owoce dodatnie. W koło niego jako głównego hasła musimy się kupić i z wiarą w przyszłość iść naprzód. I dzwon Zygmuntów będzie się odzywał coraz raźniej i weselej i dożyjemy chwili, że rozejdzie się kiedyś potężnie i przemówi radośnie: *veritas liberavit vos.*

Dr Szuman z Torunia wygłosił piękny wiersz stósowny do okoliczności.

Poczem gdy uczta zbliżała się ku końcowi redaktor *Dziennika Poznańskiego* Fr. Dobrowolski wzniósł toast kochajmy się.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 czerwca.

P. Władysław Mickiewicz, syn Adama, opuścił Kraków wczoraj po południu. Jak wiadomo, p. Władysław Mickiewicz brał udział w pracach zjazdu im. Kochanowskiego.

— **W Izbie handlowo-przemysłowej** tak prezes p. Baranowski jak i wiceprezes p. Juliusz August John złożyli swoje godności wskutek nieporozumień zaszłych na ostatniem posiedzeniu. Jest nadzieja, że zajście to wyjaśnionem i zażegnanem zostanie.

— **Szczepienie ospy** przeprowadza fizyk miejski Dr Buszek bardzo energicznie. Nietylko dzieci nieszczepione dotychczas, ale i te, u których zatarły się już ślady szczepienia, poddawać się muszą szczepieniu. Ospa zaś wygasła już prawie w naszem mieście i pojawiają się tylko sporadyczne wypadki.

— **Dzisiaj** o godzinie 1ej nad ranem w jednym z tutejszych hotelów zakończył nagle życie w 66 roku życia na chorobę piersiową Aleksander Strolman, ces. ros. rzeczywisty radca stanu i naczelnik warszawskiego okręgu zarządu dróg i komunikacyjnego. Lekarz miejski Dr Rybczyński i medyk p. Witold Kaczkowski, skonstatowali śmierć Strolmana, którego zwłoki odwieziono na cmentarz i rodzinę zmarłego w Warszawie natychmiast o jego śmierci zawiadomiono w drodze telegraficznej.

— **Przedstawienia magiczno-fizyczne p. Siedleckiego** cieszą się w naszem mieście niezwykłem powodzeniem, gdyż na każdem z nich przepełnia publicznością wszystkie miejsca w budynku cyrkowym. W poniedziałek świąteczny, tudzież wczoraj, na przedstawieniu benefisowem panny Flory, zgromadziło się tak dużo widzów, że wielu z nich odeszło od kasy bez biletów. Powodzenie to zresztą jest zupełnie zasłużonem, — ponieważ bez przesady powiedzieć można, iż p. Siedlecki, jako prestidigitator i magik, dorównywa najgłośniejszym tego rodzaju znakomitościm, nie ustępując im ani w zręczności, ani w elegancyi wykonywania rozmaitego rodzaju sztuk i umiejąc każde przedstawienie urozmaicić coraz to nowemi produkcyami. Jak słyszeliśmy — p. Siedlecki zamyśla dać w swem rodzinnem mieście dwa tylko jeszcze przedstawienia pożegnalne: — w przyszłą sobotę i niedzielę, poczem wyjedzie do Lwowa, aby i w stolicy kraju dać szereg swych zajmujących przedstawień.

— **Namiestnictwo** dozwoliło p. Leonowi Stępowskiemu, artyście dramatycznemu w Krakowie, dawać przedstawienia teatralne w miastach powiatowych galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, od 1go czerwca r. b. po koniec września t. r.

— **Grad wielkości orzecha** laskowego spadł, jak donosi *Gaz. Lwow.*, dnia 21 maja w okolicy Jezierzan i Dźwiniaczki, w powiecie borszczowskim, i zniszczył plony rolne na kilkumilowej przestrzeni, miejscami w zupełności. Szczególnie ucierpiały jęczmiona i rzepaki. Stratę rolników oceniono na 11.000 złr.

— **Stanisław Grudziński**, młody poeta, redaktor *Tygodnika Powszechnego*, zmarł w Warszawie; jutro podamy obszerniejszą wiadomość.

— **Hr. Larisch Moennich**, wielki marszałek dworu cesarza Franciszka Józefa, b minister skarbu za czasów ministeryum Belcredego, zakończył życie w Anglii w wieku lat 63. Zmarły posiadając bardzo znaczne dobra, był jednym z najwzorowszych gospodarzy rolnych w Austryi.

— **Z Ossyaku** nadesłane zostały na ręce Prezydenta miasta obrazy mocno zniszczone, a odnoszące się do grobowca Bolesława Śmiałego. Po zrestaurowaniu przez tutejszych artystów-malarzy, obrazy te odesłane zostaną napowrót do Ossyaku.

— **Nagrody Wellingtona**. Wódz ten angielski otrzymał w ciągu swej wojennej karyery następujące wynagrodzenia: Zwycięztwo pod Talaverą przyniosło mu rocznej renty 2000 funtów, godność para i tytuł wicehrabiego Talavery. Po zajęciu Ciudad Rodrigo podwojono mu rentę i tytuł hrabiowski nadano. Gdy wjeżdżał do zajętego Madrytu, przyznano mu nagrodę 100.000 funtów i godność markiza, a po zawartym w r. 1814 pokoju, otrzymał 300.000 funtów z tytułem książęcym. Po bitwie pod Waterloo dano mu 200.000 funtów i dobra Stratfieldsay, a nadto od króla holenderskiego otrzymał roczną rentę w kwocie 20.000 złr.

— **Prześladowanie chrześcian w Tonkinie.** *Presse* przytacza wyciąg z raportu złożonego przełożonemu towarzystwa *Propaganda del fide* przez księdza Puginier, biskupa w Tonkinie, o strasznem prześladowaniu chrześcian podczas wojny francusko-chińskiej, któremu zwycięztwa jenerała Millot i świeżo zawarty traktat z państwem niebieskiem zapewne koniec położą. Biskup Puginier donosi, iż srogie prześladowanie wyznawców wiary chrześciańskiej nie było spowodowane wybuchem fanatyzmu mieszkańców Tonkinu, lecz wywołane podburzeniami mandarynów zachęcanych i podtrzymywanych przez władze chińskie. Wielkorządca prowincyi chińskiej Yunnan listownie zachęcał dowódców czarnych flag, by się z mandarynami chińskimi porozumieli, w celu wymordowania chrześcian. Podżegania te nie pozostały bez skutku. Rozpoczęły się formalne rzezie, pod przewodnictwem mandarynów; mordowano bezbronnych mężczyzn, kobiety i dzieci, plądrowano ich siedziby i podpalano takowe. Przeszło 10,000 ograbionych i pozbawionych dachu ofiar musiało szukać wśród lasów schronienia i ratunku przed niechybną śmiercią. Dopiero gdy Tonkin został całkowicie zawojowany przez Francuzów, gubernator w Hanoi rozesłał do mandarynów okólnik, iż dowiedziawszy się „w tej chwili“ o zaszłych nieporządkach, wzywa wszystkich podwładnych sobie urzędników, by takowe stłumili. Niewiadomo, jak się władze francuskie zachowają względem winowajców, i czy mandarynowie, którzy kierowali rzezią, nie odpowiedzą głową za wszystkie bezprawia, ale pokazuje się, iż wielki był czas, by jenerał Millot, z pomocą gorliwego gubernatora z Hanoi, lub bez takowej, położył tamę mordom i pożogom.

— **Dynamitowa reklama.** Jeden z wielkich dzienników amerykańskich pisze: Kapitan William Crakson i inżynier Filip Metrokins mieli się pojedynkować. Ponieważ ostatniemu przypadł wybór broni, zażądał pojedynku na... dynamit. Wcześnie zrana w dniu oznaczonym stawili się dwaj przeciwnicy na polu walki, z których każdy miał przy sobie po pięć patronów dynamitowych. Sekundanci wdrapali się na najwyższe drzewa i pojedynek się rozpoczął. Pierwsze dwa patrony pozostały bez skutku, lecz pęknięcie trzeciego było straszne. Sekundanci spuścili się natychmiast na dół z swego obserwatoryum na drzewie. Crakson został literalnie rozmiażdżony, a Metrokins zniknął bez śladu. Z zabitych pozostały tylko buty, pochodzące z warsztatu szewskiego p. *X. & Comp.* Sekundanci orzekli, że wymogom honoru stało się zadość.

— **Uszczypliwa gra słów.** Margrabia bez margrabstwa popełnił wielce przezorny wybryk i poprowadził przed ołtarz sławną, wielbioną i w głosie swym posiadającą istny skarb Golkondy śpiewaczkę. Razu pewnego rzekł on do niej żartobliwie: „Nieprawdaż jaki ja dobry? nie zasłużyłaś sobie na mnie.“ „Na ciebie nie, odstrzeliła sprytna małżonka, ale zasługuję dla ciebie.“

— **Istota cholery.** Niedawny wybuch cholery w Egipcie podał nową sposobność zbadania przyczyn tej zabójczej choroby. Wiele rządów europejskich wysłało też do Egiptu komisye lekarskie w tym celu. Rząd cesarstwa Niemieckiego wysłał również umyślną komisyę z osób kompetentnych złożoną, wyznaczywszy na jej potrzeby bardzo hojne fundusze. Komisya niemiecka poczyniła już wiele ważnych odkryć w zakresie poruczonego sobie zadania, gdy zmniejszenie się a wkrótce i zupełne ustanie epidemii przerwało pasmo jej prac tak ważnych dla nauki i dla ludzkości. Nie zraziło to jednak komisyi; z gorliwością godną tak wielkiej sprawy i z narażeniem życia swych członków, udała się komisya z Egiptu do pierwotnego gniazda cholery w dolinie Gangesowej w Indyach Wschodnich i tu mimo niepomyślnych dla Europejczyka warunków klimatycznych, dołożyła wszelkich sił, by tylko dopiąć celu swej podróży. Skutek nie zawiódł oczekiwań, a badania komisyi, która zostawała pod przewodnictwem Dra Roberta Kocha, nagrodzonego za powrotem do Berlina przez cesarza Niemieckiego kwotą stu tysięcy marek, dają się streścić w następujący sposób: „W jelitach osób na cholerę zmarłych i w wypróżnieniach ich przewodu pokarmowego znajdują się bez wyjątku grzybki odrębnego zupełnie rodzaju, nie trafiające się w żadnej innej chorobie, a przedstawiające pod mikroskopem podobieństwo do znaku pisarskiego przecinka. Im przypadek cholery jest cięższy, tem więcej znajduje się tych grzybków w przewodzie pokarmowym. Grzybki choleryczne mnożą się z nadzwyczajną szybkością w wilgotnej bieliźnie zanieczyszczonej przez chorych na cholerę, co nam teraz wyjaśnia, dlaczego praczki tak łatwo ulegają cholerze. Tak samo szybko mnożą się grzybki, o których mowa, na wilgotnym papierze, płótnie, ziemi wilgotnej zetkniętemi z wydzielinami przewodu pokarmowego, które w tym razie już w 24 godzinach przemieniają się w masy prawie zupełnie z grzybków cholerycznych złożone. Grzybki choleryczne giną nadzwyczaj prędko w suchości, tak, iż zazwyczaj po trzech godzinach nie okazują śladów życia, mnożą się zaś jedynie w materyach oddziaływających alkalicznie n. p. amoniakalnie. Bardzo mała już ilość kwasu wstrzymuje ich rozwój. Żołądek prawidłowo działający niszczy i zabija grzybki choleryczne, co nam tłómaczy, dlaczego zdrowi, mający styczność z osobami dotkniętemi cholerą, nie tak łatwo się zarażają, z drugiej strony, dlaczego, jak to oddawna lekarzom wiadomo, na cholerę zapadają przedewszystkiem ludzie słabowici, osobliwie chorobami przewodu pokarmowego dotknięci, jak również, że nadużycia w jedzeniu i piciu uspasabiają szczególnie do cholery. Podczas wielu epidemij obserwowano wzmaganie się liczby chorych w poniedziałki z powodu nadużyć w jedzeniu i piciu w niedziele. Przy ograniczonej do pewnej grupy domów epidemii cholery w Kalkucie, pokazało się, iż mieszkańcy używali wody z sadzawki, w której prano bieliznę cholerycznych i w której znaleziono mnóstwo grzybków właściwych. Znany higienik monachijski Pettenkofer opierając się na tych cennych odkryciach Kocha, twierdzi, że wszelkie desinfekcye i kwarantanny są złudnym środkiem przeciw cholerze i że jedynie z utrzymania czystości wody, ziemi i powietrza, spodziewać się można korzystnego wpływu na epidemię, której przezto odejmuje się najważniejszy warunek do rozwoju opisanych grzybków stanowiących właściwą przyczynę cholery.“ Czy wobec tych odkryć naukowych wołania Komisyi sanitarnej krakowskiej o jak najrychlejszą budowę wodociągów, dobrych kanałów i szczelnych dołów kloacznych, są uzasadnione, łatwo każdy osądzi.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Maryannę Rudnikową, za kradzież odzieży, za pijaństwo 4 osoby.

W policyi złożono klucz do bramy domu, znaleziony wczoraj w ulicy Floryańskiej.

Repertoar teatralny.

W sobotę 7go: *Nihiliści*, komedya w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego; po raz pierwszy.

W niedzielę 8go: *Nihiliści;* po raz drugi.

We wtorek 10go: Na dochód Dyonizego Feliksiewicza, art. teatru krak.: *Rocznica ślubu*, komedya w 1 akcie, Lancyego, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie warszawskim teatru Dobroczynności; po raz drugi. *Wigilia śgo Andrzeja*, obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami, Dominika; po raz drugi. Kwartet smyczkowy, wykonany przez artystów i chór męzki, wykonany przez amatorów z grzeczności dla beneficyanta. Ostatnie przedstawienie w bieżącym sezonie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świat i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Muzeum i Biblioteka XX. Czartoryskich z powodu restauracyi zamknięte przez miesiąc czerwiec.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 4go czerwca dość pogodno, koło południa grzmoty i krople deszczu; term. od 9·7 doszedł do 25·7 C. Barometr wraca do góry; o godzinie 7ej rano d. 5go stan jego był 731·5 millim., termom. 12·2 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 6go czerwca: *Suche dnie;* śś. Norberta i Klaudyusza.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Przekłady P. J. de Bérangera, dokonane przez p. Ludwika Kozłowskiego, wyszły świeżo nakładem K. Bartoszewicza. — Książka ta zawiera powtórzenie piosenek, — zamieszczanych kolejno

w zeszytach *Przeglądu literacko-artystycznego*, które razem zebrane stanowią spory tomik i po raz pierwszy nastręczają na większe rozmiary czytelnikom polskim sposobność zapoznania się z głośnej sławy piewcą ludowym Francyi. Piotr Jan Béranger, którego imię znane jest w całym cywilizowanym świecie, napotkał w pierwszych zaraz chwilach swego zawodu urzeczywistnienie marzenia każdego niemal poety, łaknącego sławy nieśmiertelnej — okolicznościowe jego utwory bowiem rozbrzmiały nagle w ustach ludu i przechowały się między nim do dnia dzisiejszego. Jako obywatel i poeta, ożywiony duchem patryotycznym, odczuwał Béranger wszystkie krzywdy swego narodu, i wylewał boleść swą w formie wesołej ironii, lub wznosił się do lirycznego polotu, ilekroć widział upokorzenie honoru Francyi lub zboczenia społeczne. Pieśni jego stały się podczas restauracyi ważnym historycznym momentem, wojując z druzgocącą siłą i zręcznością wszechpotężną we Francyi bronią ośmieszenia — za co prześladowany przez rząd, tem większą i trwalszą osiągnął popularność. Pierwiastkowym zarodem owej popularności były najdawniejsze z rzędu pieśni jego: „Le roi d' Yvetót“ i „Le senateur,“ które przeszły już w początkach drugiego dziesiątka tego stulecia w usta ludu, a i dziś jeszcze słyszeć je można nucone przez niejednego przechodnia w ulicach Paryża. Béranger, urodzony w r. 1780, przeżył panowanie Ludwika XVI, rządy Rzeczypospolitej, panowanie Napoleona I, Ludwika XVIII Karola X, Ludwika Filipa i zakończył życie za drugiej Rzeczypospolitej pod prezydenturą Ludwika Napoleona, nie przeżył jednak, jak wielu innych głośnych mężów, gdy doszli do późnego wieku, sam siebie — do ostatniej bowiem chwili rzucał jeszcze od czasu do czasu wonne kwiaty nieprzekwitłej swej wyobraźni — a że sława jego nawet po śmierci nie zbladła, świadczy fakt, iż właśnie teraz zamierzają wielbiciele jego pieśni uwiecznić imię jego pomnikiem. Pieśni Bérangera, który, mówiąc nawiasem, wielkim był przyjacielem Polski, tłumaczone są oddawna na obce języki.

W Niemczech wybornie się wywiązali pod tym względem z zadania Chamisso i Gaudy. U nas, prócz kilku pieśni, które tłumaczył Syrokomla, i tu i owdzie pojawiających się bezimiennych przekładów, p. Kozłowski pierwszy przełożył i zamierza jeszcze przełożyć liczny szereg pieśni Bérangera, a przyznać trzeba, że dokonywa tego zamiaru z niepospolitem powodzeniem. Tłumacz, nie krępując się niewolniczo dosłownem przepolszczaniem tekstu, umiał się znamienicie przejąć duchem oryginału i oblec go w piękną, różnolitą szatę, a lekkością zwrotów i malowniczością brzmień nadać językowi niezwykłą giętkość i zatrzeć niemal ślady przekładu w przełożonych przez siebie pieśniach.

Obrazy Matejki, a mianowicie „Kazanie Skargi“ i „Wernyhora,“ a oprócz tego trzy portrety przybyły w piątek do Poznania i zostały ustawione w pałacu Działyńskich na Starym Rynku.

Biblioteki uniwersalnej dzieł polskich i obcych, wychodzącej pod redakcyą p. A. Kaczurby, ukazał się zeszyt majowy, zawierający: dokończenie Gołębiowskiego „Lud, jego obyczaje i zabobony“ i początek „Domów polskich“ tegoż autora.

Listy do przyjaciela

przez

Ludwika Masłowskiego.

Lwów, nakładem autora 1884 r. str. 87.

Różnie różni ludzie zwracają się z torów, na jakie zapędziła ich fantazya i wrażliwość młodzieńcza: jedni na drodze badań ścisłych, przez studyowanie historyi i pracę samodzielną myśli — inni przez obserwacyą życia, jego twarde próby i doświadczenia — tamtych miłość piękna, cześć sztuki — tych wiara i tchnienie łaski wyprowadziło z trzęsawisk negacyi, z labiryntów i kałuży, w jakie zapędziła je żądza nowości. Autor „Listów do przyjaciela“ opowiada nam konwersyą *par excellence* dziennikarską.

Zmienność w dziennikarstwie bywa rzeczą powszednią, patrzymy codziennie, jak dziennikarze pewnej szkoły, dziś to czernią, co wczoraj wynosili i na odwrót; nazwaćby ich można przezwiskiem Maćka z Dobrzyna „Kurek na kościele,“ bo lada powiew wiatru, a w inną zwracają się stronę. Ale choć w obrotach i zwrotach, cała ich sztuka, aby się przerzucać i nie krępować żadną konsekwencyą, wśród tego ciągłego zmiennictwa dziennikarze tacy nie ulegają żadnej wewnętrznej zmianie, pozostają oni zawsze tacy sami; płytkość ich cechą i niepoprawność, a kiedy zmieniają kierunek, to nie jest rzecz zasad i przekonań, lecz jak ktoś złośliwie powiedział: czułego węchu i dobrego nosa.

W listach p. Masłowskiego inaczej — to nie zmiennictwo — to zmiana, która obowiązuje na całe życie, to śmiało zerwane mosty i rzucona rękawica dotychczasowym sprzymierzyńcom, to spowiedź i wyznanie wiary wykształconego umysłu, to dziennikarska droga do Damaszku.

Przedstawiony tu proces wyobrażeń i rewolucya przekonań bardzo ciekawe i pocieszające. Nadewszystko zaś godna uznania szczerość i stanowczość, z jaką wtajemnicza nas autor w przebieg tego procesu wewnętrznego, a niemniej cenne i pouczające są pobudki zwrotu i odkrycia z arkanów publicystyki galicyjskiej, jakie autor dołącza do osobistych swych wyznań.

Przybył on z zagranicy na bruk lwowski z obfitym ładunkiem doktryn najświeższego stempla, których się nasłuchał z katedr i naczytał z książek. Rezultatem tych studyów był kult bezwzględny liberalizmu z podkładem pozytywizmu na krój warszawski.

Tłomacz Darwina należał do niedawna do najgorliwszych propagatorów materyalistycznej filozofii i pozytywistycznej socyologii. W takiem usposobieniu i z takiemi premisami przybywa do Lwowa, aby rozpocząć wielką reformę społeczeństwa za pomocą bateryj elektrycznych dziennikarstwa. Przybywa zaś z powziętem z góry uprzedzeniem.

Z pism galicyjskich liberalnej barwy, które pilnie czytywał za granicą, zaczerpnął on jedynych o kraju informacyi. „Nieoceniona wasza prasa zrobiła Galicyi taką renomę, że wszystko to, co się wynosi po nad szare tło mas społecznych, jest z gruntu zepsute, zdemoralizowane do nieskończoności, przedajne, serwilistyczne, płaskie i tak do szczętu pozbawione wszelkich uczuć patryotycznych, że gotowe w każdej chwili za posadę, order lub srebrniki sprzedać ojczyznę i jej sprawę.“ . . .

„Galicya przedstawiała mi się jako wielka sadzawka cuchnąca i brudna, na całej powierzchni pokryta wszelkiego rodzaju wodorostami. Rolę wodorostów grał sejm i koło polskie. Urządzić odpływ dla wód tej sadzawki, zwiać z jej powierzchni owe wodorosty, wydobyć z wnętrza nowe a utajone siły, oto zadanie, które zakreśliłem sobie.“

Takeśmy już w Galicyi przywykli do niesławienia kraju, bezczeszczenia ludzi w dziennikarstwie — że nie przypuszczamy niemal, aby ktoś na seryo mógł w to wierzyć. P. Masłowski należał do tych naiwnych, wyznaje to, rumieniąc się — ale z niem tysiące młodzieży i całe warstwy społeczne karmione tą strawą mniej od niego mają sposobności sprawdzić zarzucane infamje i przejrzeć jasno.

Aby oczyścić ową sadzawkę, miał młody dziennikarz mnóstwo gotowych środków, czerpał je z doktryn postępowo-liberalnych uniwersalnego jak wiadomo środka na wszelkie zastarzałe choroby, a dla spieszniejszego i tem pewniejszego skutku postanowił przymięszać do nich nieco radykalizmu. W tej też intencyi rozpoczął przed dwoma laty wydawnictwo *Kuryera lwowskiego*, który jak wiadomo zajął stanowisko na samem krańcu lewicy dziennikarskiej.

Ale zbawienna reakcya miała się spieszniej objawić. Zwrot z torów liberalnych to rzecz dziś dość częsta. Towar ten będący do niedawna tak bardzo w modzie, spada w cenie nawet na szerszych targowiskach europejskich — cóż dopiero tam, gdzie jak we Lwowie wypłowiały i zszarzany może nęcić i zaspokoić tylko ludzi bardzo powierzchownych i naiwnych.

Dziwnymi wydali się p. Masłowskiemu przewódcy liberalnego obozu Galicyi — rzadkością między nimi tacy, którzy szli z ruchem umiejętności społecznych i ekonomicznych. Czczość pustego frazesu musiała niebawem zrazić młody umysł przywykły do studyów i poważnego myślenia a brak uczciwości i sumienia do współtowarzyszów fachu. — Praktyka dziennikarska dokonała reszty, gdy autor listów zajrzał za kulisy życia politycznego i do garkuchni dziennikarstwa liberalnego, gdy się zetknął z ludźmi, których ciągle prasa niesławi, a którzy zacnie służą krajowi — uczuł zwiększającą się odrazę do atmosfery go otaczającej.

Z szybkością prawdziwie dziennikarskiej natury i z tym zmysłem krytycznym tak dziś wydoskonalonym zoryentował się autor w warunkach naszego kraju, zrobił djagnozę niemocy, na jaką choruje nasza społeczność — a zarazem chemiczną analizę ingredyencyj, jakie wchodzą w skład tego liberalizmu, którym świat się przesycił, a którym nas chcą karmić i leczyć.

Historya tej konwersyi iście dziennikarskiej, tego rozglądnięcia się i przejrzenia nader zajmująca a miejscami świetna, jak np. owa antiteza, jaką autor stawia w 3 i 4 liście między chorobą polską anarchizmu a ideą państwa.

Autor na drodze praktyki dziennikarskiej zbliża się do tych konkluzyj, jakie na drodze skrzętnej analizy stawia we Francyi Taine i wielu historyków niemieckich.

U nas zwrot przeciw ułudom wieku i doktrynom liberalnym wyzyskującym nasze narowy wypłynął także z badania przeszłości. Jeśli miejscami „Listy do przyjaciela“ przypominają niejeden ustęp z pism politycznych Józefa Szujskiego — nie jest to proste naśladownictwo. Ktoś trafnie powiedział, że p. Masłowski odkrywa po Kolumbie Amerykę, ale z drugiego jej końca — że kiedy krytyka historyczna doprowadziła naszych historyków do zdrowych poglądów na teraźniejszość i przyszłość — ten dziennikarz zbliża się do tego samego stałego lądu prawd, wypłynąwszy pod lekkiemi żaglami obserwacyj czysto dziennikarskich.

W tem poszukiwaniu nowej drogi dopomogła autorowi znajomość szkół i systematów krzyżujących się w dziedzinie ekonomiczno-socyalnej, jak filozoficzno-prawnej! W części teoretycznej broszura jest odbiciem krytycznego zwrotu przeciw udogmatyzowaniu prawideł liberalnych. Przeżyła się już na Zachodzie zasada *laisser faire, laisser aller*; system wolnej konkurencyi wątpliwe wydał owoce, a w Berlinie zaczyna się przeciw niemu reakcya. Konstytucyonalizm zwłaszcza taki, jaki się rozwinął na podstawie dogmatów 1789 roku, na kontynencie coraz więcej przedstawia fikcyi. Krytyka historyczna stawia dziś w wątpliwość niejedną zdobycz, jaką szczycił się do niedawna nasz wiek, a rehabilituje lub tłomaczy to, co bezwzględnie potępiono i zdeptano z ustroju hierarchicznego dawnych czasów.

Wszystkich tych problematów dotyka autor z życiem i tą świeżością, która bywa częstokroć udziałem nawracających się, wszystko przetrawia w sobie i stosuje do naszego stanu. Oscylacyami dobija się każde pokolenie prawdy — więc reakcya przeciw bałwochwalstwu wolności i dogmatyzmowi liberalizmu, popycha znów niekiedy za daleko — zwłaszcza, gdy strona krytyczna i polemiczna przeważa nad stroną afirmacyi. To też czytając książkę p. Masłowskiego nie w jednem miejscu nasuwa się słowo zastrzeżenia, lub słowo wątpliwości. W całej części krytycznej zgodni, mielibyśmy te wątpliwości, czy autor wyleczony radykalnie z gorączki liberalnej, w równym stopniu otrząsł się z tego, co weń wsiąkło z atmosfery pozytywizmu.

Nic bardziej pocieszającego, jak kiedy widzimy, że narzędzia sporządzone dla dzieła destrukcyi, zaczynają służyć do odbudowywania. Takie wrażenie sprawia ustęp o znaczeniu kościoła w cywilizacyjnym rozwoju i w ustroju społecznym, poparty dowodami nowoczesnego socyologa, lub równie nowe poglądy na instytucyę rodziny, w których obok metody fizyologiczno-socyologicznej czuć ciepło tego ogniska rodzinnego, co zwykle uzupełnia ożywczem tchnieniem rozpoczęty proces umysłowy. Natomiast twardo, materyalistycznie brzmi wywód fizyologiczny o naturze ludu. Nie dziwimy się temu, bo kto czyni skok, ten potrzebuje zapędu, i przeskakuje często po za właściwą metę. Niechaj nam, co zwolna kroczymy po tych samych torach, na jakie się zwrócił autor, z wyrazem szczerej radości i sympatyi wolno będzie połączyć ostrzeżenie, aby nadużycia liberalizmu nie zniechęcały do tego, co jest w zdrowej wolności czynnikiem ożywczem, a nadużycia gminowładztwa, płytkość demokratyczna i niebezpieczeństwa socyalistyczne nie tłumiły tego uczucia i dążenia, jakie zwracać nas ustawicznie winno ku skarbom w piersiach ludu przechowanym. Uczucie to chrześciańskie i polskie a jedyna socyologia przyszłości.

Chcieliśmy wpierw dać poznać stronę teoretyczną zajmującej książki, która będąc spowiedzią autora, bodaj była także zapowiedzią zwrotu wielu innych, co z tych samych wyszli premisów i podobne przebywają stadya. Pozostaje nam jeszcze strona polityczna i polemiczna „Listów do przyjaciela,“ dosadna a jednak nic nie przesadna charakterystyka stosunków publicystyki galicyjskiej. *L. D.*

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Do konfiskaty ryb i wpuszczenia do Wisły. Dowiadujemy się, iż w wykonywaniu dozoru nad ustawą rybacką Administracya dochodów Akcyzy przez swego Inspektora p. Jana Staszczyka energicznie i dodatnio wspiera usiłowania Magistratu co do sprawy podniesienia rybactwa.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 5 czerwca. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem Cesarza rada ministrów, która trwała od godziny pierwszej do piątej.

Wiedeń 5 czerwca. Marszałek Zyblikiewicz doniósł, iż tu nie przybędzie, skoro sprawa zwołania Sejmu już załatwiona. Sejm galicyjski zbierze się we wrześniu, ale dzień zwołania jeszcze niepostanowiony.— Namiestnik Zaleski, który dziś obiaduje u hr. Kalnokyego, wyjeżdża jutro ztąd do Lwowa.

Wiedeń 5 czerwca. Hr. Koziebrodzki, który zdał drugi egzamin dyplomatyczny, przydzielony zostanie w jesieni do poselstwa londyńskiego. — Hr. Andrzej Potocki, który złożył pierwszy egzamin dyplomatyczny, wstąpił do ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń 5 czerwca. *Wiener Ztg* donosi, że zarządca górniczy przy zarządzie salinarnym w Bochni Jan Hickel, zamianowany został starszym zarządcą górniczym.

Wiedeń 5 czerwca. *(F)* Utrzymują tu z całą pewnością, że serbsko-bułgarski konflikt mimo ostrej odpowiedzi rządu bułgarskiego na przedstawienie belgradzkie, wkrótce będzie załagodzony.— O ile dowiedziałem się, udzielił gabinet wiedeński w Niszu i w Zofii pewnych rad, zmierzających do usunięcia nieporozumienia. Rosya zalecała także w Zofii politykę pojednawczą względem Serbii. Wobec wpływu, jaki Rosya posiada w Bułgaryi, spodziewać się można pewnego zwrotu w dotychczasowem stanowisku gabinetu bułgarskiego. W tutejszych sferach dyplomatycznych utrzymują, że żądania Serbii są zupełnie usprawiedliwione, ale postawione były w formie zbyt stanowczej i rozkazującej.

Budapeszt 5 czerwca. Doniesienie, że anarchista Fried zeznał, iż morderstwa u Eiserta dokonali Kammerer i Stelmacher, i że on sam w czasie popełniania tej zbrodni stał na czatach, jest zupełnie bezzasadne.

Poznań 5 czerwca. Wczoraj o godzinie 3ej odbyło się pod przewodnictwem Dra Majera drugie i ostatnie posiedzenie ogólne zjazdu przyrodników i lekarzy. Rozpoczęło się ono wykładem prof. Szokalskiego: „O Jędrzeju Sniadeckim, a mianowicie o wpływie teoryi jestestw organicznych na ogólny rozwój biologii społecznej“, poczem radca Dr Rakowski miał odczyt: „O tajemnicy życia.“ Zamykając zjazd, żegnał Dr Wicherkiewicz w gorących słowach przybyłych gości, poczem Dr Majer dziękował obywatelstwu, a Dr Rostafiński komitetowi gospodarczemu za przyjęcie i urządzenie zjazdu. Oficyalnie zjazd już ukończony. O godzinie 6ej dano obiad składkowy, na którym prezes Akademii Majer był przedmiotem szczególniejszych owacyj. Jarochowski w świetnem przemówieniu uczcił jego zasługi. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze. Jutro grono uczestników zjazdu wyjeżdża do Gopła.

Gniezno 5 czerwca. Grono uczestników zjazdu przyrodników i lekarzy wybrało się do Gniezna. Na dworcu oczekiwała ich muzyka i liczna reprezentacya obywatelstwa; w jej imieniu przemawiał Dr Krasicki. Uczestnicy zwiedzili katedrę, w której uroczyście odśpiewano pieśń „Bogarodzica“. Ztąd wyjechano do Inowrocławia i Kruszwicy. Pogoda niezupełnie sprzyja.

Inowrocław 5 czerwca. Na dworcu muzyka powitała przybyłych narodową nutą, a Dr Rakowski pełnym zapału wierszem. Sto powozów i wozów, zielenią i chorągwiami zdobnych, przewiozło gości do Solanek. Towarzyszyło im mnóstwo obywatelstwa, a między innymi Edward Poniński, Stanisław Żółtowski, Władysław Zamoyski, Kościelski. Przyjęcie było serdeczne. Niebo się rozjaśnia. Uczestnicy tej wycieczki z okrzykiem: „Niech żyją nasze Kujawy!“ — udają się do Kruszwicy.

Berlin 5 czerwca. W ubiegły poniedziałek odbyła się w Friedrichsruhe demonstracya. Robotnicy zebrali się tuż pod domem Bismarka, krzycząc i gwiżdżąc; żandarmerya i słudzy Bismarka dopiero po użyciu broni zmusili ich do rozejścia się.

Kilka osób zraniono, demonstranci byli podobno przeważnie robotnikami skandynawskimi; siedmiu robotników aresztowano.

Paryż 5 czerwca. Barere powołany tu został z Kairu; będzie on mógł dostarczyć dowodów, że zażalenia wnoszone z różnych stron przeciw rozporządzeniom pewnych urzędników angielskich są zupełnie uzasadnione.

Londyn 5 czerwca. W sferach wiarogodnych zapewniają, że konferencya przyjdzie prawdopodobnie do skutku, ale odbędzie się później niż to było w projekcie. Sytuacya w Egipcie jest bardzo naprężoną.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 5 czerwca. Prokuratorya tutejsza zawiadomiła wiedeńską dyrekcyę policyi, że doniesienia dzienników o wyczerpujących zeznaniach anarchisty Frieda, podług których Fried, Kammerer i Stellmacher mieli wziąć udział w morderstwie popełnionem na rodzinie Eiserta, są zupełnie bezzasadne.

Budapeszt 5 czerwca. W procesie prasowym skazany został anarchista Scheffler na 21 miesięcy więzienia, na grzywnę w kwocie 1100 złr. i ponoszenie kosztów procesu. Scheffler zgłosił zażalenie nieważności.

Zagrzeb 5 czerwca. Sejm został otwarty. Wiceprezydent Hrwat przewodniczył. Deputowani zgromadzili się w komplecie.

Reskryptu królewskiego wysłuchano w postawie stojącej. Po ogłoszeniu porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia, na którym toczyć się mają obrady nad elaboratem komisyi jedynastu, zamknięto posiedzenie. Ban i minister Kroacyi byli obecni przy otwarciu sejmu.

Zagrzeb 5 czerwca. Na konferencyi partyi narodowej postanowiono działać jednozgodnie, poczem Kresticz oświadczył, że pozostanie prezydentem sejmu. Ban przybył na konferencyę, gdzie powitano go serdecznie.

Kołoszwar 5 czerwca. Przedwczoraj wieczór odbyły się znów liczne zbiegowiska, które wojsko rozprószyło. Jeneralna kongregacya potępiła wycieczki tego rodzaju i upoważniła nadżupana, aby w porozumieniu z władzą miejską poczynił stosowne zarządzenia.

Bern 5 czerwca. Rada narodowa wybrała Favona (radykalnego) prezydentem, a Stoessela (radykalnego) wiceprezydentem. Rada stanów wybrała Birmana (z centrum) prezydentem, a Wirza (klerykalnego) wiceprezydentem.

Berlin 5go czerwca. Po przedstawieniu galowem opery na cześć cesarzowej rosyjskiej, na którem byli cesarz, wszyscy książęta i księżne, pożegnał cesarz carową, która następnie odjechała. Na dworzec kolejowy przybyli następca tronu niemieckiego i W. ks. badeńska.

Paryż 5 czerwca. Nowa paryska rada miejska wybrała znowu p. Mathe prezydentem. Biuro rady miejskiej składa się wyłącznie z autonomistów.

Paryż 5 czerwca. *Temps* stwierdza, że rokowania między Francyą a Anglią toczą się bez przerwy na znanych podstawach.

Rzym 5 czerwca. W Izbie postawi Camporeale interpelacyę, czy prawdziwe jest doniesienie, że w Marokko zanosi się na wypadki, wskutek których w politycznej pozycyi kraju zajść może zmiana. Mancini ma dzisiaj odpowiedzieć.

Rzym 5 czerwca. Najbliższy konsystorz odbyć się ma dopiero we wrześniu albo grudniu.

Nisz 5 czerwca. Przy wyborach uzupełniających w siedmiu powiatach wybrano wszędzie z wyjątkiem Łożnicy postępowców.

Kursa. — **Wiedeń** 5go czerwca 2 godziną 30 m. popoł. — Renta papier. 80·45. — 5% Renta papier. nieopodat. 95 75. — Renta srebr. 81·30. — Renta złota 102·10.— 6% Renta złota węgierska 122·70. — 4% Renta złota węgierska 91·75. — Losy z r. 1860 135·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 859.— — Akcye kredyt. 309·—. — Londyn 122·15. Napoleony 9 69—·—. — Lombardy 148 80. Losy roku 1864 169·10. — Akcye Kolei Karola Ludwika 287·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 188 25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 163·25.— Obligacye indemn. galicyjs. 101·60.— Losy prem. węgiersk. 115 40. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 180·75. — 6% Listy zast. hipot. 101·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 177·—. — Marki 59·65. — Ruble 122·25. — Dukaty 5·75 Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 5go czerwca. — Banknoty austryackie 167·45. — Krótki Wiedeń 167·35. — Krótka Warszawa 205·—. — Banknoty rosyj. 205·50. — 5% Listy zast. Polskie 62·20. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 120·75. — Akcye austr. kredytowe 520·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 5 czerw.	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 —	123 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 30	60 —
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 65	9 74
Imperyał ważny	9 92	10 05
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	101 50	102 50
4½% Pożyczka krajowa galicyj. z r. 1883	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 50
4% zast. Tow. kred. ziems.	92 75	94 —
4% „ „ „ II em.	86 25	87 25
5% zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 25	101 25
6% „ „ banku hipot.	101 50	102 50
6% dłużne galic. zakł. włość.	— —	— —
5% zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% zast. Banku hipotec. gal. z prem. 10%	100 50	101 50
5% „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 25
5½ „ gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 75	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
7% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastaw. Król. Pol. z r. 1869 [za 100 rubli]	98 —	99 —
4% listy likwidac. Królestwa Polsk. [za 100 rubli]	86 50	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	286 —	288 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	187 —	189 —
„ Banku hipot. we Lwowie „ 200	298 —	304 —
„ Banku gal. dla h. i p. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 25

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bieżącego kuponu obliczają się każdodz. w miarę terminu płatni.) (r. i k.)

Wiedeń 4 czerw.	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	80 45	80 60
4½% „ srebrna	81 30	81 35
4½ „ złota	102 10	102 25
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 50	125 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 30	135 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 75	144 25
„ „ 1864 „ 100 „	169 —	169 50
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	169 50
Losy Como-Renten	37 —	40 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	06 50	— —
Bukowińskie „ „	100 50	101 —
Galicyjskie „ „	101 25	102 —
Morawskie „ „	105 50	106 50
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie 7½ „	101 50	102 50
Węgierskie „ „	101 75	102 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 50	102 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	143 —	143 50
6% Renta węgierska złota	122 85	123 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	102 60	103 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	112 25	112 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	237 —	238 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	308 20	308 50
„ „ węgierskie . 200 „	309 50	310 —
Depositen-Bank . 200 „	204 50	205 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	814 —	818 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	859 —	860 —
Unionbank . 100 „	105 90	106 20
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 —	148 50
Wied. Bankverein . 100 „	106 75	107 —
Akcye kolei.		
Alhrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	178 75	179 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	565 —	566 —
Elżbiety . 210 „ „	235 —	235 50
Linz-Budweis . 200 „ „	207 50	208 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	196 75	197 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2527	2531
Franciszka Józefa . 200 „ „	207 75	208 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	286 25	286 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	149 —	149 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	188 —	188 50
Nordwest austr. . 200 „ „	181 —	181 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	189 75	190 —
Rudolfa . 200 „ „	179 75	180 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	177 —	177 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	317 25	317 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	142 75	143 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 75	251 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 50	171 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	163 25	163 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	172 75	173 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden-Credit Allg. złotem płatne	122 25	122 60
5% „ „ papier. . 32 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskie. . 18 „	98 —	99 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	100 50	101 50
6% Towarz. kred. „ . 36 „	98 50	99 —
5½% „ „ złote . 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 50	93 50
5% „ „ „ „	100 —	100 75
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 75
5% „ Bank. Hipot. lwow.	101 80	102 10
6% „ „ Włość.	— —	— —
5% Bank austr.węg. (National.) w. a.	101 —	101 80
5% Szlasko-austr. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden-Credit-Institut	101 75	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 70	100 10
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 80	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	100 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 75	110 25
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— -
Ferdyn.-Nordb, m. kon. 4½%	107 —	107 50
„ wal. austr. „	102 --	102 50
„ „ Mor.-Szlą. lin. 1871/72 5%	108 70	109 20
„ Poż. 14 million. 1882 „	105 25	105 75
„ Poż. 1872 r. 100 złr. 5%	105 75	106 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 10	90 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	100 75	101 25
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	— —	— —
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb . 200 „ „	100 25	100 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	97 50	97 80
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 25	101 75
„ III „ 1868 300 „ „	99 30	99 80
„ IV „ 1872 300 „ „	99 30	99 70
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 20	104 50
„ „ Lit B 200 „ „	103 80	104 20
„ „ E. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 300 „ „	— —	— —
„ Salzka. gut. zł. 300 „ „	122 50	122 75
Siedmiogrodzkie I . 200 „ „	97 75	98 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 75	188 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 —	145 50
„ „ . 200 złr. 5%	123 30	123 70
Theisbahn-Gesell.	103 30	103 60
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	98 75	99 25
„ „ „ II Em. . 200 „ „	97 75	98 —
„ Nordost . 300 „ „	97 —	97 25
„ „ złotem . 200 „ „	121 —	121 50
„ Westbahn . 200 „ „	100 25	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. zł. 100	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	127 80	128 10
„ Węgierskie „ 100	115 30	115 70
3% „ Tureckie fr. 400	20 50	20 75
Kredyotwe zł. 100	175 50	176 —

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	41 25	42 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	116 —	— —
Insbrucku „ 20	19 —	19 75
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 10	17 75	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	44 50	45 —
Pałfy „ 42	38 25	38 75
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	55 —	56 —
Salzburgskie „ 20	23 50	24 70
St. Genois „ 42	48 50	49 50
Stanisławowskie „ 20	23 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	— —	— —
4% „ „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 21	28 75	29 25
Windischgrätza „ 21	38 60	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 76	5 78
20-frankówki	9 69	9 70
Imperyały rosyjskie	9 96	9 98
Funty szterl. angielskie	12 17	12 22
Liry tureckie złote	11 04	11 06
Marki niemieckie za 100 marek	59 70	59 80
Rubel papierowy za 100	122 25	122 50
Lwów 4 czerw.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	299 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 90	100 90
4% „ „ „ „	92 75	94 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 90	100 90
5% „ „ Banku hipot. gal.	101 50	102 50
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indem. gal. 5% podat.	100 75	101 75
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 4 czerw.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 50
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 30
kupon	— —	192

XXIII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

W KRAKOWIE

za czas od 1go kwietnia 1883 do 31go marca 1884 r.

(DZIAŁ OGNIOWY).

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1883.

Przychód.

		zlr.	cent.
W roku 23-cim wystawiono 174,680 ważnych polic, którem i ubezpieczono wartość zlr. 348,092.844.			
Zaliczka przeniesiona z roku 1882 netto	zlr. 891.354 cent. 47		
Prowizya agencyjna i kontr-asekuracya	„ 259.260 „ 36	632·094	11
Zaliczka zebrana w roku 23-cim		2,578.001	44
Procenta od papierów wartościowych	zlr. 60.926 cent. 28		
Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach	„ 48.119 „ 69		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 7.895 „ 83	116.941	80
Dochód z realności netto		4.904	08
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1882		66.117	92
		3,398.059	35

Rozchód.

		zlr.	cent.
Premia kontr-asekuracyjna		696.918	36
Szkody i koszta likwidacyi wypłacone w roku 23	zlr. 1,167.450 cent. 62		
Zwrot od Towarzystw kontr-asekuracyjnych za szkody	„ 318.480 „ 44	848.970	18
Fundusz za szkody nieuregulowane	zlr. 106.967 „ 35		
Udział Towarzystw kontr-asekuracyjnych	„ 26.665 „ 10	80.302	25
Zaliczka na dalsze lata	zlr. 1,007.058 „ 85		
Prowizya agencyjna i kontr-asekuracya na dalsze lata	„ 270.172 „ 95	736.885	90
Koszta administracyi:			
Pensye, emerytury, dodatki drożyzny i remuneracye	zlr. 155.529 „ 35		
Koszta lokalu na biura Dyrekcyi i Reprezentacyi	„ 6.826 „ —		
Wydatki pocztowe Dyrekcyi, Reprezentacyi i Agentów	„ 19.568 „ 49		
Koszta podróży administracyjne	„ 4.716 „ 47		
Koszta podróży i dyety Członków Rady Nadzorczej	„ 6.229 „ 02		
Papier, druki, księgi, opał, światło itp. potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty	„ 28.042 „ 06		
Koszta prawne	„ 2.487 „ 29		
Subwencye dla Straży ogniowych	„ 2.352 „ 28		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 878 „ 45		
Restauracya domów	„ 1.782 „ 55		
Prowizya agencyjna	„ 328.108 „ 83		
	zlr. 556.520 „ 79		
Po strąceniu prowizyi otrzymanej od Towarzystw kontr-asekuracyjnych	„ 159.095 „ 91	397,424	88
Odpis wątpliwych należytości		5.233	24
Fundusz dyspozycyjny dla Rady Nadzorczej		5.000	—
Podatki rządowe		2.787	53
Fundusz na remuneracye		20.305	50
Czysta pozostałość 33·3%		604.231	51
		3,398.059	35

Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1884 r.

Stan czynny.

		zlr.	cent.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31 marca 1884 r.		82.704	68
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym		688.018	38
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu		50.000	—
W towarzystwach zaliczkowych		208·905	—
Wierzytelność za przyjęcie interesu Galicyjskiego Towarzystwa		55.405	97
Weksle od stron ubezpieczonych		149.692	29
Zaległość u Agentów i Reprezentacyi		388.324	—
Na rachunku stron różnych		41.184	54
Towarzystwa asekuracyjne		40.280	84
Strony ubezpieczone i Gminy za sikawki		14.533	28
Papiery wartościowe, własność funduszu rezerwowego ogniowego:			
4% Listy zastawne galicyjs. Towarzystwa Kredytow.	Nom. zlr. 80.300 po zlr. 90.60		
4% Listy Zastawne galicyjsk. Towarzystwa Kredyt. n. em.	„ 363.400 „ 86.50	387.091	80
Kupony bieżace		4.437	—
5% Listy Zastawne galic. Tow. Kredyt.	„ 332.100 „ 99.40	330.107	40
Kupony bieżące		4.151	25
5% Listy Zastawne Zakł. Kredyt. Bukow.	„ 150.000 „ 98.—	147.000	—
Kupony bieżące		1.875	—
6% Listy Zastawne gal. Zakł. Kred. ziem.	„ 30.000 „ 98.50	29.550	—
Kupony bieżące		750	—
4½% Obligacye pożyczki krajow. z r. 1883	„ 60.000 „ 90.—	54.000	—
Kupony bieżące		1.125	—
Prioritety kolei Lwowsko-Czern. I. Emisyi	„ 34.200 „ 97.—	33.174	—
Kupony bieżące		636	50
Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860	„ 2.000 „ 137.—	2.740	—
Kupony bieżące		33	34
5% Listy Zastawne Królestwa Polskiego	Rbl. 274.600 po Rb. 99.50¹)	336.069	—
Kupony bieżące		4.530	90
5% Listy Zastawne miasta Warszawy	„ 8.350 „ 93.50	9.602	25
Kupony bieżące		250	50
(Kurs z dnia 31 Marca 1884 roku.)			
Wartość realności w Krakowie i we Lwowie		240.000	—
Wartość inwentarza		6.845	53
5% Listy Zast. Tow. Kred. (własn. fund. emer.)	„ 33.400 „ 99.40	33.199	60
Kupony bieżące		417	50
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych)		1.857	59
		3.348.494	14

Stan bierny.

		zlr.	cent.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata	zlr. 1,007.058 cent. 85		
Prowizya agencyjna na dalsze lata i premia kontr-asekuracyi	„ 270,172 „ 95	736.885	90
Rezerwa na szkody nieuregulowane netto		80.302	25
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		126.708	72
Fundusz kalek straży ogniowych		1.857	59
Fundusz na należytości skarbowe		7.292	50
Fundusz emerytalny		46.267	98
Rachunek różnicy kursów		42.753	73
Fundusz dla straży ogniowych		1.354	39
Towarzystwa kontrasekuracyjne		24.422	92
Fundusz na remuneracye		20.305	50
Fundusz dyspozycyjny dla Rady Nadzorczéj		5.000	—
Fundusz rezerwowy ogniowy:			
Stan z dniem 1 kwietnia 1883	zlr. 1,567.465·55		
Przybyło w roku 23. z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych i sprzedanych papierach wartościowych i z niepodniesionego zwrotu	„ 83.645·60	1,651.111	15
Saldo: 33% zwrotu dla Członków	„ 598.676.26		
Saldo: do funduszu emerytalnego	„ 5.555.25	604.231	51
		3,348.494	14

¹) Rubel po 123 centów.

Kraków, d. 31 marca 1884 r.

DYREKCYA:

Henryk hr. Wodzicki, *Maksymilian Łepkowski.* *Henryk Kieszkowski.*

W dowód zgodności z księgami:
Gnoiński Wincenty, Jasiński Franciszek, Mysłowski Józef,
jako komisya kontrolująca.

Naczelnik rachunkowości:
Jan Geisler.

XX. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

DZIAŁU UBEZPIECZEŃ OD GRADU za rok 1883.

(1531)

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1883.

Przychód.

		zlr.	cent.
W roku 1883 wystawiono 5.050 polic, którem i ubezpieczono wartość zlr. 17,224.933.			
Zebrano zaliczki		300.432	54
Procenta od gotówki i weksli		8.243	77
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z 1882		114	29
Niedobór pokryty pożyczką z funduszu rezerwowego		60.554	51
		369.345	11

Rozchód.

		zlr.	cent.
Premia kontr-asekuracyjna		150.308	33
Wynagrodzenie za szkody i koszta likwidacyi	zlr. 399.354 cent. 73		
Zwrot do Towarzystw kontr-asekuracyjnych	„ 197.689 „ 10	201.665	63
Prowizya agencyjna	zlr. 20.833 cent. 89		
Koszta administracyi	„ 19.352 „ 25		
	Zlr. 40.186 cent. 14		
Prowizya kontr-asekuracyjna	„ 22.814 „ 99	17.371	15
		369.345	11

Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1884 r.

Stan czynny.

		zlr.	cent.
Zaległości u Agentów		31.285	52
Weksle od stron ubezpieczonych		29.504	77
5% Listy zastawne Galic. Tow. Kredyt. Ziemsk. Nom. 160.700 po 99 zlr. 40 cent.		159.735	80
Kupony bieżące		2.008	75
W bankach na rachunku bieżącym		450	18
Niedobór z roku 1882 pokryty pożyczką z funduszu rezerwowego	zlr. 3.438 cent. 13		
„ „ 1883 „ „ „ „	„ 60.554 „ 51	63.992	64
		286.977	66

Stan bierny.

		zlr.	cent.
Fundusz na należytości skarbowe		940	—
Towarzystwo ogniowe		15.993	54
Rachunek różnicy kursów		18.919	80
Towarzystwo kontr-asekuracyjne		3	57
Fundusz rezerwowy gradowy:			
Stan z dniem 1 kwietnia 1883 roku	zlr. 203.066 cent. 47		
Przybyło w roku 1883	„ 48.054 „ 28	251.120	75
		286.977	66

Kraków, d. 31 marca 1884.

DYREKCYA:

Henryk hr. Wodzicki. *Maksymilian Łepkowski.* *Henryk Kieszkowski.*

W dowód zgodności z księgami:
Gnoiński Wincenty. *Jasiński Franciszek.* *Józef Mysłowski.*
jako komisya kontrolująca.

Naczelnik rachunkowości:
Jan Geisler.

X. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w KRAKOWIE (w dziale ubezpieczeń na życie)

za rok XIV. t. j. za czas od 1 Stycznia do 31 grudnia 1883 roku.

RACHUNEK ZYSKÓW i STRAT
Z ubezpieczeń kapitałów

	Przychód:	pośmiertnych „A.“ Złr.	ct.	dożywotnich „B.“ Złr.	ct.	Ogółem „A+B.“ Złr.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i przeniesienie zaliczek z roku 1882	735.773	71	527.833	99	1,263.607	70
2	„ „ szkód „ „	20.040	74	174	75	20.215	49
3	„ funduszu na dywidendę „ „	19.989	69	3.098	99	23.088	68
4	„ „ „ remuneracyę bilansową „ „	800	—	—	—	800	—
5	Zebrane zaliczki od ubezpieczonych kapitałów	316.305	54	187.980	54	504.286	08
6	„ „ „ „ rent	1.966	53	2.417	72	4.384	25
7	Wpisowe z polic	2.089	75	1.960	10	4.049	85
8	Procenta i kupony	57.550	23	33.825	58	91.375	81
9	Agio etc.	1.764	57	723	60	2.488	17
10	Eskont od wypłaconych szkód i przepadłe zadatki	1.058	59	72	35	1.130	94
11	Zysk na papierach publicznych	5.891	65	3.727	44	9.619	09
		1,163.231	—	761.815	06	1,925.046	06

	Rozchód:	pośmiertnych „A.“ Złr.	ct.	dożywotnich „B.“ Złr.	ct.	Ogółem „A+B.“ Złr.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne	45.440	22	1.647	64	47.087	86
2	Wypłacone szkody	97.694	40	6.625	—	104.319	40
3	Fundusz na szkody nieuregulowane	29.891	-	674	75	30.565	75
4	Wypłacone renty	1.440	—	1.778	—	3.218	—
5	Zwrot zaliczek z powodu wcześniejszéj śmierci obdarowanego	—	—	3.718	17	3.718	17
6	Wykup polic	8.922	07	7.242	28	16.164	35
7	Rezerwy i przeniesienie zaliczek od kapitałów } prócz rezerwy	830.887	56	677.234	45	1,508.122	01
8	„ „ „ „ rent } reasekuracyjnej	8.927	57	23.936	86	32.864	43
9	Honorarya lekarskie	3.219	55	—	—	3.219	55
10	Prowizye akwizycyjne	27.564	31	7.283	31	34.847	62
11	„ inkasso	9.225	82	1.675	72	10.901	54
12	Pensye, dodatki osobiste i aktywalne	16.462	34	6.637	43	23.099	77
13	Remuneracye, odprawy i zapomogi	4.665	—	15	—	4.680	—
14	Lokal, opał, światło, potrzeby biura etc.	4.475	68	1.521	14	5.996	82
15	Prenumerata, inseraty, druki i portorya	2.826	81	1.299	62	4.126	43
16	Koszta podróży	759	30	337	15	1.096	45
17	Należytości rządowe	4.776	50	2.116	40	6.892	90
18	Odpis z wartości urządzenia	250	—	—	—	250	—
19	Wypłacona dywidenda	15.009	18	2.492	61	17.501	79
20	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	4.980	51	606	38	5.586	89
21	Fundusz różnicy kursu	6.000	—	3.500	—	9.500	—
22	Fundusz emerytalny urzędników	678	03	—	—	678	03
	Saldo Zysk	39.135	15	11.473	15	50.608	30
		1,163.231	—	761.815	06	1,925.046	06

Podział zysku:

		„A.“ Złr.	ct.	„B.“ Złr.	ct.	„A+B.“ Złr.	ct.
1	{ 20% od Złr. 39.135·15 ct. / 20% „ „ 11.473·15 „ } w myśl statutu na fundusz rezerwowy	7.827	03	2.294	63	10.121	66
2	{ 15% „ „ 125.116·87 „ / 8% „ „ 46.773·01 „ } na dywidendę Członkom pierwszych lat dziesięciu	18.767	53	3.741	84	22.509	37
3	Na rezerwę zysków na dalsze lata	2.543	—	4.957	50	7.500	50
4	Na rezerwę specyalną	8.997	59	479	18	9.476	77
5	Na fundusz emerytalny	1.000	—	—	—	1.000	—
		39.135	15	11.473	15	50.608	30

Kraków, dnia 1 Stycznia 1884.

Dyrekcya Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie:
H. hr. Wodzicki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.
Naczelnik rachunkowości działu ubezpieczeń na życie:
Cz. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami:
Członkowie Rady Nadzorczéj:
Zenon Słonecki, Zdzisław Marchwicki, Dr. Maurycy Straszewski,
jako Komisya kontrolująca.

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny.

		Wartość nominalna w rubl.	Wartość nominalna w Złr.	kurs z 31/12 1883 r.	Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.
1	Zapas gotówki na dniu 31 Grudnia 1883								39.037	85
2	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych								190.264	95
3	*Papiery wartościowe według kursu z 31 Grud. 1883*									
	3% Listy zastawne (premiowe) Wied. Zakład. kredyt		10.000	97·50			9.750	—		
	6% Listy zastawne galic. Banku hipotecznego		36.100	100.—	36.100	—				
	Kupon bieżący				722	—	36.822	—		
	5% „ „ „ Banku hipotecznego		53.000	100·—	53.000	—				
	Kupon bieżący				882	50	53.882	50		
	5% „ „ „ Towarzystwa kred. ziemsk.		239.600	98·50			236.006	—		
	6% „ „ „ Zakładu kredyt. ziemskiego		196.700	100.—	196.700	—				
	Kupon bieżący				1.967	—	198.667	—		
	4½% Obligacye pożyczki krajowej		190 000	90.—	171.000	—				
	Kupon bieżący				1.425	—	172.425	—		
	4% Renta złota austryacka		22.600	98.90	22 351	40				
	Kupon bieżący				264	33	22.615	73		
	5% Losy państwowe z r. 1860		13.000	134.—	17.420	—				
	Kupon bieżący				86	67	17 506	67		
	4% Losy regulacyi Cisy		6.000	112.50	6.750	—				
	Kupon bieżący				60	—	6.810	—		
	5% Listy zastawne miasta Warszawy	128·300		94/117·25	141.405	84				
	Kupon bieżący				1.880	38	143.286	22		
	5% „ „ Królestwa Polskiego	19.900		100/117·25			23.332	75		
	5% Losy Rosyjskie	200		275			550	—	921.653	87
4	Wartość realności								29.845	17
5	Weksle w portefeilu								1.079	92
6	Pożyczki na hipoteki						505.127	82		
7	„ „ police i zastawy						316.351	58	821.479	40
8	Różni dłużnicy						8.042	95		
9	Towarzystwa retrocesyjne						1.480	05		
10	Reprezentacye Towarzystwa (Lwów, Czerniowce, Berno)						5.348	98		
11	Agenci i Akwizytorzy						55.245	10	70.117	08
12	Wartość urządzenia								1.000	—
		148.400	767.000						2074478	24

Stan bierny.

		Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.
1	Rezerwy i przen. zaliczek zabez. kapitałów „A.“ } prócz rezerwy reasekuracyjnej	830.887	56				
2	„ „ „ „ „ „B.“	677.234	45	1,508.122	01		
3	„ „ „ „ rent „A.“	8.927	57				
4	„ „ „ „ „ „B.“	23.936	86	32.864	43	1,540986	44
5	„ na nieuregulowane szkody „A.“			29.891	—		
6	„ „ „ „ „B.“			674	75	30.565	75
7	Komitet Spółek b. Galic. Tow. ubezp. i Wydział ogniow. Tow.					100.357	58
8	Fundusz na dywidendę „A.“			4980	51		
9	„ „ „ „B.“			606	38	5 586	89
10	„ „ różnicę kursu					13.500	—
11	„ rezerwowy „A.“			64.539	91		
12	„ „ „B.“			11.652	77	76.192	68
13	Rezerwy zysków „A.“			135.641	76		
14	„ „ „B.“			27.380	60	163.022	36
15	Rezerwa specyalna „A.“			16.604	98		
16	„ „ „B.“			3.430	52	20.035	50
17	Fundusz na dubiosa					3.678	50
18	Fundusze dwóch Spółek Tow. wzajemnych ubezp. w Krakowie					67.404	99
19	Procenta naprzód pobrane					2.539	25
	Saldo zysk					50.608	30
						2,074.478	24

Kraków 1 Stycznia 1884 r.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń:
H. hr. Wodzicki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.
Naczelnik rachunkowości Działu ubezp. na życie:
Cz. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami:
Zenon Słonecki. Zdzisław Marchwicki. Dr. Maurycy Straszewski.
jako komisya kontrolująca.

Activa. Bilans Funduszu Spółek na przeżycie za rok 1883 Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Passiva.

Licz.	Activa	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Rachunek bieżący			66.498	18
2	Zaległości			906	81
				67.404	99

Licz.	Passiva	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Majątek spółki z r. likwidacyj 1886 z końcem r. 1882	23039	45		
2	Wkładki „ „ „ za rok 1883	2086	—		
3	Procenta „ „ „ „ „	1·210	24	26.335	69
4	Majątek spółki z z r. likwidacyj 1889 z końcem roku 1882.	35.548	72		
5	Wkładki „ „ „ „ za rok 1883	3.642	24		
6	Procenta „ „ „ „ „ „ „	1878	34	41.069	30
				67.404	99

Kraków dnia 1 Stycznia 1884 r.

Activa. Bilans Funduszu Spółek na przeżycie za r. 1883 b. Gal. Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie (administr. przez Komitet Spółek we Lwowie). Passiva.

Licz.	Activa		wartość nom.	kurs	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Pożyczki na police potrącane przy likwidacyi				7·201	52		
2	Wypłacono Członkom na podstawie likwidacyi				61·313	—	68·514	52
							68.514	52
3	5% Indemnizacye Galicyjskie	Złr. 174.735·—						
	Kupon bieżący	„ 1.389·93	176 500	99·—	176.124	93		
4	5% Losy państwowe z roku 1860	Złr. 1474·—						
	Kupon bieżący	„ 7·26	1.100	134·—	1.481	26		
5	5% Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemskiego		144.600	98·50	142.431	—		
6	Austryacka renta papierowa	Złr. 73.312·—						
	Kupon bieżący	„ 1.477·—	92·800	79·—	74.789	—		
5	3% Losy kredytu ziemsk.	Złr. 1852·50						
	Kupon bieżący	„ 4·75	1900	97·50	1.857	25		
6	4½% Obligacye pożyczki krajowej	Złr. 90.000·—						
	Kupon bieżący	„ 750.—	100.000	90·—	90.750	—	487·433	44
7	Rachunki bieżące w Instytutach kredytowych						117·956	79
8	Asygnaty Banku Włościańskiego						75·100	—
9	Książeczki wkładkowe 3-ch instytucyj						83·602	33
10	Pożyczki na police						66.969	77
11	Zapas gotówki						5·266	18
							836.328	51

Licz.	Passiva	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Majątek Spółki rocznika 1883 wynosił z końcem 1882 r.	67.154	98		
2	Odpisane wkładki	127	96	67.027	02
3	Procenta i zysk na kursie przy sprzedaży papierów			1.487	50
				68.514	52
4	Majątek 17-tu Spółek wynosił z końcem roku 1882	807.779	01		
5	Spółka zlikwidowana w roku 1883	67.154	98		
6	Majątek 16-tu Spółek z końcem roku 1882	740.624	03		
7	Wkładki wpłacone za rok 1883	50.216	47		
8	Procenta „ „ „	38.522	91		
9	Majątek 16-tu Spółek z końcem roku 1883			829.363	41
10	Zysk na kursie papierów			6.965	10
				836.328	51

Kraków 1 Stycznia 1884 r.

Dyrekcya Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.
H. hr. Wodzicki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Naczelnik rachunkowości działu ubezpieczeń na życie:
Cz. Kieszkowski.

(1532)

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU
W KRAKOWIE
i Filii we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1883 r.

Rachunek bilansu z dniem 31 Grudnia 1883 r.

Aktywa

	złr.	ct.
Gotówka w kasie	32.391	86
Weksle Członków	2,630.159	84
	2,662.551	70

Pasywa

	złr.	cnt.
Udziały Członków	677.140	81
Wkładki na książeczki	1,543.981	35
Wkładki na rachunek bieżący	68.995	49
Weksle reeskontowane	296.050	—
Procent od weksli pobrany na r. 1884	17.926	60
Fundusz rezerwowy . . zlr. 9,856·56		
Procent narosły w r. 1883 „ 591·39	10.447	95
Saldo zysk	48.009	50
	2,662.551	70

Rachunek zysków i strat.

Straty

	złr.	cnt.
Procent od wkładek na książeczki	73.287	25
„ od weksli reeskontowanych	8.110	52
„ dla funduszu rezerwowego	591	39
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.	11.150	33
„ „ podatki i należytości	9.804	04
Odpisanie należytości	2.425	35
Saldo zysk . . . . zlr. 46.044·63		
Przeniesienie z r. 1882 zlr. 1.964·87		
Rozdział zysku		
10% tantiemy dla Dyrekcyi § 6 lit. *a* statutem	4.604	46
10% wynagrodzenie dla Członków Rady nadzorczej	4.604	46
Dywidenda dla Członków 6% od wpłaconych udziałów	38.113	02
Na fundusz emerytalny dla urzędników	100	—
Reszta do przeniesienia na rachunek roku 1884	587	56
	153,378	38

Zyski

	złr.	cnt.
Procent od weksli:		
Przeniesienie z r. 1882 zlr. 16.247·44		
w r. 1883 pobrano „ 152.196·28		
zlr. 168.443·72		
Na rachunek r. 1884 odpada 17.926·60		
Pozostaje na rachunek r. 1883	150.517	12
Procent od rachunku bieżącego	896	39
Przeniesienie zysku z roku 1882	1.964	87
	153.378	38

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1883.

Przychód

	złr.	cnt.
Saldo gotówki z roku 1882	13.210	25
Udziały wpłacone w ciągu roku	73.932	33
Wkładki na książeczki . . . zlr. 2.365,292·05		
Procent skapitalizowany . . zlr. 59,525·25	2,424.817	30
Wpłaty na rachunek bieżący	2,837.793	48
Weksle spłacone	9,746.174	15
Weksle reeskontowane	1,307.777	—
Procent od weksli eskontowanych	152.196	28
Procent od rachunku bieżącego	896	39
	16,556.797	18

Rozchód

	złr.	cnt.
Udziały zwrócone	43,095	32
Zwrot wkładek na książeczki	2,366.448	61
Wypłaty na rachunek bieżący	2,804.368	08
Weksle eskontowane	9,816.946	49
Spłata weksli reeskontowanych	1,342.237	—
Procent od weksli reeskontowanych	8.110	52
„ „ wkładek wypłacony . . zlr. 13.762·—		
„ „ „ skapitalizowany . . zlr. 59.525·25	73.287	25
Wypłacona dywidenda za rok 1882	36.847	03
„ tantyema za rok 1882	9.585	30
Koszta administracyi	11,150	33
Zapłacone podatki i należytości	9.804	04
Odpisanie należytości	2,425	35
Dla funduszu emerytalnego	100	
Saldo na rok 1884	32,391	86
	16,556.797	18

Kraków dnia 31go Grudnia 1883 r. (1533)

DYREKCYA:

Henryk hr. Wodzicki. **M. Łępkowski.** **H. Kieszkowski.** Naczelnik bióra **Kroebl.**

Komisya kontrolująca:

Franciszek Jasiński. **Wincenty Gnoiński.** **Józef Mysłowski.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*